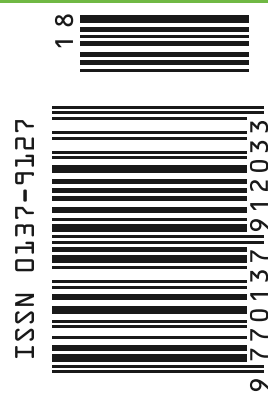


ŚRODA
|29|04|2026|

GAZETA 140^{lat} OLSZTYŃSKA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)



ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NR 66 (21 635)



Zdjęcie jest ilustracją do tekstu | Chat GPT

BESTIALSTWO NIE UJDZIE IM PŁAZEM

SPORT



Atomowa chmura
nad kolarzami |14



Kibice Jezioraka
mieli co liczyć |15



Mundial bez
szwedzkiego
króla |16



Stary Niedźwiedź trafił
na komisję |2



Światowy sukces naszych
cheerleaderek |2



„New York Times”
napisał o Olsztynie |3



Seniorzy chcą być
aktywni! |6

STARY NIEDŹWIEDŹ TRAFIŁ NA KOMISJĘ

Obrońcy olsztyńskiego Niedźwiedzia przyszli w poniedziałek do ratusza. Radnym z Komisji Inwestycji i Rozwoju Rady Miasta Olsztyna przedstawili swój pogląd na zakusy deweloperów na ich teren. Kilka dni wcześniej dostali pismo od prezydenta. Na tym jednak nie koniec.

Obrońcy tego zatorzańskiego terenu przyszli na posiedzenie Komisji Inwestycji i Rozwoju w dziesięcioosobowej grupie. Radnych było ośmiu. Sala 215 w budynku przy ul. Wyzwolenia wyglądała chwilami jak mała sesja rady miasta.

Sprawa Niedźwiedzia była na końcu. Wcześniej komisja zajmowała się innymi punktami. Obrońcy przyrody, kiedy przyszła ich kolej, mówili o tym, co ich zdaniem dzieje się na Niedźwiedziu: o urbanistycznym chaosie, presji deweloperów, braku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zagrożeniu dla dębów Adam i Ewa, ważnym hydrologicznie rowie i płazach, które są przecież pod ochroną.

Przypomnijmy. Niedźwiedź to fragment olsztyńskiego Zatorza między Chełmińską, Bydgoską, Ratają i Toruńską. To dawne bagno, dziś teren z resztkami uratowanej zieleni, podmokłymi miejscami i rowem, który mieszkańcy nazwali Niedźwiadkiem.

— Chcemy wykorzystać do końca samorządową drogę przedstawienia naszych racji — relacjonuje Jerzy Buczyński, jeden z obrońców Niedźwiedzia. — Nasze szeregi wciąż rosną. Zdobywamy kolejnych sojuszników w walce o obronę Niedźwiedzia. I wykorzystamy każdą metodę działania.



Fot. Jerzy Buczyński

We wtorek 7 kwietnia teren na Zatorzu został ogrodzony jako plac budowy

Z ustaleń „Gazety Olsztyńskiej” wynika, że obrońcy przyrody przed komisją zaprezentowali się w rzeczowy i bardzo spokojny sposób. Przewodniczący komisji Tomasz Głazewski przyznaje, że słuchał ich argumentów z wielką uwagą.

— Mieszkańcy przedstawili problem w bardzo wyważony sposób. Pokazali różne argumenty dotyczące swojego terenu

— stwierdza. — Podjęliśmy ze swojej strony bardzo konkretne działanie — dodaje.

I faktycznie, komisja już we wtorek wystąpiła do prezydenta o informacje dotyczące warunków zabudowy i pozwolenia na budowę kamienicy z podziemnym garażem, która zdaniem obrońców Niedźwiedzia może zagrozić temu wyjątkowemu i niepowtarzalnemu ekosystemowi.

Radni chcą też, by urząd odniósł się do uwag mieszkańców. Drugi wątek to miejscowy plan. Komisja uznała, że po uchwaleniu planu ogólnego warto wrócić do miejscowego planu szeroko rozumianego Niedźwiedzia.

Kilka dni wcześniej mieszkańcy dostali pismo od prezydenta Olsztyna. Ratusz broni w nim swoich dotychczasowych decyzji i przekonuje, że obecnie nie ma podstaw do wstrzymania inwestycji przy Chełmińskiej.

W piśmie jest jednak i informacja, że działka z dębami Adam i Ewa została zapisana w planie ogólnym jako strefa zieleni naturalnej. Urząd zapowiada też dalsze działania w sprawie objęcia drzew ochroną.

— Jakiś gest ze strony miasta jest. Ale chronić trzeba nie tylko dęby, lecz także cały korytarz Niedźwiadka — mówi nam Jerzy Buczyński.

O tym, że obrońcy Niedźwiedzia nie zasypują gruszek w popiele, wiedzą już wszyscy. We wtorek Jerzy Buczyński zdążył odwiedzić Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska. Pytał o wpływ inwestycji na siedlisko płazów w Niedźwiadku.

— Jeśli jest siedlisko płazów, musi być specjalna zgoda na odstępstwo od ochrony — podkreśla.

JAN BERDYCKI

ŚWIATOWY SUKCES NASZYCH CHEERLEADEREK



Olsztyńska Szkoła Cheerleaders SOLTARE

Najpierw było czwarte miejsce na mistrzostwach świata, a kilka dni później... złoto, które przeszło do historii. Olsztyńskie Soltare wraca z USA jako triumfator jednej z najważniejszych imprez w cheerleadingu sportowym.

To był tydzień, który przejdzie do historii olsztyńskiego sportu. Zawodniczki i zawodnicy Olsztyńskiej Szkoły Cheerleaders „Soltare” najpierw zachwycili podczas ICU Worlds 2026, zajmując znakomite czwarte miejsce na świecie, a chwilę później sięgnęli po najcenniejsze trofeum — złoty medal Pucharu Świata w cheerleadingu sportowym podczas World Championship Cup 2026 w Orlando na Florydzie. To właśnie tam, w rywalizacji najlepszych ekip z całego globu, reprezentanci klubu Soltare pokazali pełnię swoich możliwości. Precyzja, synchronizacja, siła i emocje — ich występ po raz kolejny udowodnił, że polski cheerleading należy do światowej czołówki.

Dla zespołu nie był to jednak łatwy turniej. Jeszcze kilka dni wcześniej walczyli na mistrzostwach świata ICU, gdzie zajęli czwarte miejsce, ocierając się o podium. Jak sami podkreślają, to właśnie tam zbudowali siłę, która kilka dni później zaprowadziła ich na najwyższy stopień podium.

„Ten sport uczy pokory — jest nieprzewidywalny, wymagający i pełen zwrotów akcji. Ale właśnie w tym tkwi jego piękno. Nasza siła? Nigdy się nie poddajemy” — podkreślają zawodniczki z Soltare, dziękując jednocześnie partnerom z Iskra Cheer oraz Royal Cheer Academy za wspólną drogę do sukcesu.

Złoty medal z Orlando to nie tylko sportowe osiągnięcie, ale też kolejny dowód na to, że w Olsztynie powstają drużyny, które z powodzeniem rywalizują z najlepszymi na świecie. Dla Soltare — jak sami mówią — to dopiero początek.

GA



WYDAWCA
GALINDIA
Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364
Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztyńska.pl
DYREKTOR BIURA REKLAMY
Agnieszka Weder-Gryglewicz
a.weder@gazetaolsztyńska.pl
885 998 201

**ZASTĘPCY REDAKTORA
NACZELNEGO**
Michał Podolak,
Zuzanna Leszczyńska

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak
Joanna Karzyńska
wydawca@gazetaolsztyńska.pl
sport@gazetaolsztyńska.pl

WYDANIE ONLINE
Ania Głazek
internet@gazetaolsztyńska.pl
519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztyńska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztyńska.pl

**CENTRALNE
BIURO OGŁOSZEŃ**
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
Ewelina Gulińska
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
Elwira Kowalska
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia
w Białymstoku
Ignatki,
ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin



ZAPADŁ SUROWY WYROK

Nocna przemoc, dramatyczna walka o życie i długi proces zakończony wyrokiem. Sąd w Olsztynie nie miał wątpliwości – sprawcy bestialskiego ataku otrzymali surowe kary.



Zdjęcie jest ilustracją do tekstu | Chat GPT

Olsztyn wraca do sprawy brutalnego zdarzenia, które wstrząsnęło lokalną społecznością. 27 kwietnia 2026 roku Sąd Okręgowy w Olsztynie ogłosił wyrok w sprawie bestialskiego ataku, do którego doszło latem ubiegłego roku na terenie ogródków działkowych w jednej z miejscowości pod miastem.

Do zdarzenia doszło w nocy z 15 na 16 sierpnia 2025 roku. Według ustaleń śledczych dwóch młodych mężczyzn: 19-letni A.C. i 20-letni D.Z. dopuściło się brutalnego pobicia, być może z zamiarem pozbawienia pokrzywdzonego życia. Sąd stwierdził, że atak miał szczególnie okrutny charakter.

Sprawa była na tyle wrażliwa, że proces, który rozpoczął się pod koniec stycznia 2026 roku, toczył się za zamkniętymi drzwiami. Zrezygnowano z jawności rozprawy ze względu na dobro pokrzywdzonego.

Sąd uznał obu oskarżonych za winnych usiłowania zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Wymierzone kary są surowe: A.C. spędzi w więzieniu 20 lat, natomiast D.Z. został skazany na 17 lat pozbawienia wolności.

To jednak nie wszystko. Obaj mężczyźni muszą również zapłacić łącznie 100 tysięcy złotych zadośćuczynienia pokrzywdzonemu. Dodatkowo sąd nałożył na nich zakaz kontaktowania się i zbliżania do ofiary na mniej niż 50 metrów przez 15 lat.

Na ławie oskarżonych zasiadł także trzeci mężczyzna, G.S., który nie udzielił pomocy poszkodowanemu mimo zagrożenia jego życia. Sąd skazał go na dziewięć miesięcy pozbawienia wolności.

Wyrok nie jest prawomocny, co oznacza, że strony mogą się od niego odwołać. Niezależnie od dalszego przebiegu postępowania sprawa ta pozostaje jednym z najbardziej wstrząsających zdarzeń ostatnich miesięcy w regionie.



„NEW YORK TIMES” NAPISAŁ O OLSZTYNIE



Fot. Grzegorz Sztykowski

W tym miejscu znajdowało się kasyno oficerskie przy obecnej ul. Kromera

„Tajemnice Parku Podzamcze” to nazwa wydarzenia zorganizowanego przez Radę Osiedla Grunwaldzkiego. Spotkanie z chętnymi mieszkańcami poprowadziła Ewa Krasieńska, radna Rady Osiedla Grunwaldzkiego, pracownica Narodowego Instytutu Dziedzictwa. — Jeżeli chodzi o sam początek tego miejsca, to wiąże się to z początkiem istnienia miasta Olsztyn. W momencie, kiedy w 1353 roku został wydany akt lokacyjny i budowy zamku, wybrano to miejsce ze względów obronnych. Chodziło o sąsiedztwo Łyny. Aby podnieść walory obronne, przeprowadzono tutaj bardzo duże zmiany — zaznacza Krasieńska. Zamek stanął na wzniesieniu sąsiadującym z niewielkim wzgórzem, na którym obecnie stoi „Casablanca”, a wtedy opływała je Łyna. Zostało ono przekopane tak, by koryto rzeki bieгло tuż pod samym zamkiem, by rozdzielało wzgórze, na którym znajdowała się ta budowla. — Jedyną drogą prowadzącą do zamku był most, który łączył te dwa wzniesienia. Nie było w ogóle połączenia pomiędzy nim a miastem. By dostać się do niego, trzeba było właśnie przejść przez most i dalej wzdłuż murów od strony Starego Miasta. To też miało obronne znaczenie. Na górze znajduje się hurdycja — przypomina pracownica Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Hurdycja wystawała przed zewnętrznym lico muru, umieszczona była na wspornikach i dawała osłonę obrońcom. Posiadała otwory strzelnicze w czołowej ścianie i otwory w podłodze, przez które można było lać np. gorącą smołę czy wodę na szturmujących zamek wrogów lub razić ich kamieniami lub innymi pociskami. Historia Parku Podzamcze została zobrazowana z pomocą dawnych map Olsztyna, powstałych w XIX i XX wieku. Pierwsza z nich pochodzi z drugiej połowy tego stulecia. Znajduje się na niej właśnie ślad dawnego koryta rzeki. Zaznaczono na niej także m.in. obecną ulicę Kromera, przy której wtedy nie było żadnej zabudowy. Kolejna mapa pochodzi z 1872 roku. — I tu zastryły pewne zmiany. Przy ulicy Kromera pojawiły się koszar. A jeden z tych budynków, w którym obecnie znajduje się hospicjum Caritasu, to najstarszy w Olsztynie koszarowiec. Na kolejnej mapie widać inne naniesienia w miejscu obecnego boiska i placu zabaw. — Tam znajdowało się kasyno wojskowe. Dotarłam tylko do jednego zdjęcia tego budynku. Pojawia się także układ zagospodarowania wokół niego. Powstały tam bardzo charakterystyczne

rzeczy, a mianowicie trzy rzędy ścieżek urządzone w skarpie — opowiada Ewa Krasieńska. Natomiast na mapie z 1913 roku widnieje już zaznaczony budynek obecnej „Casablanki”. W tym miejscu wcześniej stała kamienica czynszowa, która w 1907 roku została kupiona przez właściciela jedynej w Olsztynie papierni. W 1913 roku została przebudowana; to wtedy powstał m.in. charakterystyczny wykusz z balkonem. W sąsiedztwie wzniesiono budynek gospodarczy. Stała się ona rezydencją, w której mieszkali właściciele, ale była także wynajmowana oficerom z olsztyńskiego garnizonu. W 1907 roku w willi został zamordowany major August von Schönebeck. Kluczową postacią w tej historii okazała się żona zamordowanego, która go zdradzała. Wojskowego zabił jeden z jej wybranków, też oficer. Sprawa zakończyła się głośnym procesem sądowym, a wśród mieszkańców miasta przyjęto się nowe określenie tego budynku — „Willa Mord”. — Sprawa była tak znana, że opisywano ją nawet w ówczesnym „New York Timesie” — podkreśla Krasieńska. W 1913 roku na mapie pojawił się kolejny obiekt, a mianowicie kościół garnizonowy. W tym samym okresie utworzono tereny zielone przy obecnej ulicy Okopowej, gdzie mieści się obecnie przedszkole. — Tam znajdowała się jedna z wielu restauracji w Olsztynie, „Zamkowa Cafe” — przypomina społeczniczka z Rady Osiedla Grunwaldzkiego. — Po kilku latach wokół kościoła garnizonowego pojawia się zieleń urządzona, ale w innej formie niż obecnie. Wzdłuż osi kościoła była prowadząca do niego paradowa ścieżka z dwoma tarasami. Co ciekawe, po I wojnie światowej przy kościele ustawiono dwa pomniki upamiętniające poległych w niej. Dziś nie ma już po nich śladu. **gs**

WILLA „CASABLANCA” W OLSZTYNIE

Pierwsze wzmianki na temat istnienia budynku w tym miejscu pochodzą z 1662 roku. Była to siedziba burgrabiego zamkowego (stąd przyjęte w późniejszych latach określenie „pałac burgrabiego” lub „dom burgrabiów”). Budynek był kilkakrotnie przebudowywany, m.in. gruntownie w 1758 roku. W latach 1772-1862 mieszkał w nim dzierżawca domeny Stary Dwór — Posorty koło Kortowa. Po II wojnie światowej willę najpierw przeznaczono na rezydencję olsztyńskich wojewodów (1948-1950), a następnie przekazano ją wojsku. Wówczas zorganizowano tu klub garnizonowy, a także wojskową bibliotekę. W 2004 roku willa zyskała nowych właścicieli. Obecnie znajduje się w niej restauracja.



Paradowa aleja prowadząca do kościoła garnizonowego

OLSZTYN POMAGA

POSTAWIĆ CZŁOWIEKA NA NOGI

Pomagają tym, którzy często nie proszą głośno o wsparcie albo w ogóle nie wiedzą, gdzie go szukać. Fundacja Pomoc Patrioty pracuje w Olsztynie z osobami bezdomnymi, zagrożonymi bezdomnością, ubogimi i seniorami. O tym, jak wygląda ta pomoc, rozmawiamy z Mariuszem Kowalskim, prezesem fundacji.

Kontynuujemy nasz cykl i przedstawiamy Czytelnikom organizacje, które w Olsztynie pomagają osobom bezdomnym, uzależnionym, ubogim, odrzuconym i tym będącym poza systemem wsparcia. Po fundacji Dzieło Miriam prezentujemy fundację Pomoc Patrioty, działającą w Olsztynie od 2017 roku. To organizacja, która nie skupia się tylko na doraźnej pomocy. Stawia na dłuższą pracę z człowiekiem — tak, by nie tylko dać mu wsparcie dziś, ale pomóc wyjść z kryzysu, odzyskać sprawność w codziennym życiu i wrócić do godnego funkcjonowania.

— Jak dziś wygląda działalność fundacji Pomoc Patrioty? Wiosna i lato to dla was spokojniejszy czas czy przeciwnie — czas szukania nowych ludzi, którzy potrzebują pomocy?

— Dzisiaj koncentrujemy się przede wszystkim na tych osobach, które już z nami współpracują i chcą naprawdę rozwiązywać swoje problemy. Chodzi o ludzi, którzy są gotowi na regularną obecność i długoterminową współpracę, bo tylko wtedy można realnie pomóc. Ale wiosna to także czas, kiedy chcemy dotrzeć do nowych podopiecznych. Wielu ludzi po prostu o nas nie wie. Dlatego chcemy wyjść do nich szerzej, rozdawać ulotki i przypominać, że taka fundacja w Olsztynie istnieje.

— Gdzie można was dziś znaleźć?

— Prowadzimy punkt przyjęć potrzebujących przy Al. Warszawskiej 45. Dyżury odbywają się wśród w godzinach od 17 do 19 i w piątki w godzinach od 16 do 19. Mamy też punkt integracji społecz-



Mariusz Kowalski założył Fundację Pomoc Patrioty, żeby pomagać ubogim mieszkańcom regionu

nej o charakterze warsztatowym. Tam pracujemy już z tymi osobami, które są pod naszą opieką na stałe. Rozmawiamy o ich problemach od strony organizacyjnej, formalnej i życiowej. Są też spotkania z trenerem trzeźwości, terapeutą i mówcą motywacyjnym.

— Ilu ludziom dziś pomagacie?

— Jeśli mówimy o osobach stale współpracujących z fundacją, to mamy około 50 podopiecznych. To osoby bezdomne, zagrożone bezdomnością, ludzie z bardzo niskim statusem materialnym, osoby bezrobotne, ale też seniorzy. I właśnie ta grupa senioralna rośnie.

— Seniorzy to dziś jeden z najważniejszych tematów?

— Tak. Tylko problem polega na tym, że seniorzy, którzy funkcjonują w mieście i wokół miasta, wciąż są nieświadomi naszej działalności. Ci ludzie często o nas nie wiedzą. Dlatego tak ważne jest dla mnie to, żeby mieszkańcy Olsztyna i okolic poznali naszą działalność. Bo nawet jeśli sami nie potrzebują

ności osobistą i społeczną. Dlatego mamy pewne zasady współpracy. Są osoby, które przychodzą do nas regularnie i naprawdę pracują nad zmianą. Są też tacy, którzy pojawiają się na chwilę, znikają, potem wracają. Drugą czy trzecią szansę dajemy, ale ta współpraca musi mieć sens.

— Jakiekonkretne formy wsparcia oferujecie dziś podopiecznym?

— Tych form pomocy jest kilka. Mamy 30 karnetów obiadowych dla naszych podopiecznych: 15 jednodaniowych i 15 dwudaniowych. Współpracujemy też z partnerami, którzy pomagają nam przywracać ludziom poczucie godności. Ostatnio doszła na przykład możliwość wsparcia optycznego — bezpłatne badanie wzroku i dwie pary okularów rocznie nieodpłatnie, a kolejne z dużym rabatem. Mamy też nieodpłatne wsparcie prawne dla naszych podopiecznych. Jeśli chodzi o pomoc fryzjerską, to tu akurat mamy chwilową przerwę, bo partner zawiesił działalność.

— Czyli odbudowa godności to u was nie slogan, tylko konkret?

— Dokładnie tak. Człowiek w kryzysie potrzebuje nie tylko jedzenia czy dachu nad głową. Potrzebuje też odzyskać poczucie, że nadal jest kimś, że można mu pomóc stanąć na nogi. Stąd te działania wokół obiadów, okularów, pomocy prawnej czy rozmów z terapeutami.

— Fundacja utrzymuje się z dotacji?

— Nie. Utrzymujemy się wyłącznie dzięki prywatnym osobom i darczyńcom. Nie pobieramy żadnych wynagrodzeń. Nie korzystamy dziś z dotacji, bo wiele projektów jest tak napisanych, że nie odpowiadają rzeczywistym problemom osób bezdomnych czy zagrożonych bezdomnością. Są tam obwarowania, które po prostu nie licują z tym, z czym ci ludzie naprawdę się mierzą.

— Potrzebujecie dziś bardziej pieniędzy czy ludzi do pomocy?

— Jednego i drugiego. Szukamy darczyńców, którzy mogliby wspierać nas nie tylko finansowo, ale też rzeczowo. Potrzebna jest żywność, potrzebni są partnerzy, potrzebna jest materialna pomoc. Ale równie mocno potrzebujemy wolontariuszy. W tej chwili mamy 12 wolontariuszy: 3 w Elblągu i 9 w Olsztynie, a żeby działać naprawdę sprawnie, potrzebowalibyśmy około 20 osób.

— Mówi pan o Elblągu. Fundacja chce rozszerzyć działalność?

— Tak. Chcemy otworzyć powiatowy oddział w Elblągu jeszcze do końca maja, jeśli wszystko się uda. Tam także jest ogromna potrzeba takiej pracy, ale wszystko rozbija się o lokal. Gdybyśmy mieli lokal, moglibyśmy startować od razu.

— Pracujecie też z bezdomnymi w programie wychodzenia z bezdomności?

— Tak. W tej chwili realizujemy wynajem pokoi dla pięciu osób. To koszt około pięciu tysięcy złotych miesięcznie, które fundacja wyklada po to, by ci ludzie mieli dach nad głową. Ale ten program nie polega tylko na zamieszkaniu. To proces trwający od trzech do sześciu miesięcy, prowadzący do usamodzielnienia się. Mamy dziś osoby, które są już na drodze do pełnej samodzielności, ale też takie, które wymagają dłuższej pracy, choćby przy procedurach związanych ze stałymi zasiłkami czy reprezentowaniem ich przed urzędami.

— Co jest dziś dla was najważniejsze?

— Żeby ludzie wiedzieli, że istniejemy, że można do nas przyjść, że nie trzeba być na samym dnie, żeby dopiero szukać pomocy. I że z człowiekiem trzeba pracować tak, by nie tylko dać mu coś na chwilę, ale pomóc mu naprawdę odzyskać życie.

JAN BERDYCKI



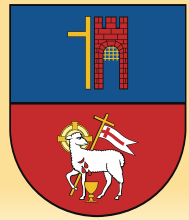
Efekt zbiórki prowadzonej w Społem PSS w Olsztynie

TO NIE KONIEC NASZEGO CYKLU

W kolejnych częściach będziemy przedstawiać następne organizacje i środowiska, które pomagają osobom bezdomnym, ubogim, uzależnionym, samotnym i wykluczonym. Jedną z najbardziej znanych, działającą bardzo szeroko, jest Caritas — i także jego działalność chcemy przybliżyć naszym Czytelnikom.

Jeśli znają Państwo organizację, grupę lub wspólnotę z Olsztyna albo spoza Olsztyna, o której warto napisać, prosimy o sygnał na adres redakcja@gazetaolsztynska.pl.

WIEŚCI Z POWIATU



Powiat Olsztyński

POWIAT I GMINY ŁĄCZĄ SIĘ

Rada Powiatu w Olsztynie podjęła uchwałę o utworzeniu Związku Powiatowo-Gminnego „Warmińsko-Mazurski Transport Regionalny”.

To wspólna inicjatywa Powiatu Olsztyńskiego i pięciu gmin, która ma usprawnić lokalny transport zbiorowy i stworzyć nowoczesny system komunikacji dla mieszkańców regionu.

Pomysł utworzenia związku narodził się w połowie 2023 roku, kiedy samorządy z powiatu olsztyńskiego rozpoczęły rozmowy o potrzebie głębszej integracji publicznego transportu. Uchwała przyjęta przez Radę Powiatu formalnie rozpoczyna proces powstania podmiotu, który przejmie zadania związane z organizacją publicznego transportu zbiorowego na obszarze powiatu i pięciu gmin członkowskich – Dobrego Miasta, Gietrzwałdu, Kolna, Purdy i Olsztynka.

Do zadań związku ma należeć planowanie rozwoju komunikacji, centralna organizacja przewozów, profesjonalizacja usług oraz scalanie tras i rozkładów jazdy. Dzięki temu liczba przesiadek ma się zmniejszyć, a codzienne podróże staną się prostsze i bardziej przewidywalne. Każdy projekt komunikacyjny będzie konsultowany z gminami, aby jak najlepiej odpowiadał lokalnym potrzebom.

Istotnym elementem planowanych działań jest także powiązanie rozkładów jazdy autobusów z kursami pociągów, zwłaszcza tych nadzorowanych przez marszałka województwa. Chodzi o osiągnięcie tzw. efektu pierwszej mili, czyli zapewnienie mieszkańcom sprawnego dojazdu ze stacji kolejowej do miejsca zamieszkania. W dalszej perspektywie samorządy chcą stworzyć jeden wspólny bilet obejmujący różne środki transportu.

– To ważny krok w kierunku budowy nowoczesnego, dostępnego i stabilnego systemu publicznego transportu. Współpraca kilku samorządów pozwoli nam działać skuteczniej i sięgać po środki, które dotąd były poza zasięgiem pojedynczych gmin, w tym unij-

ne i rządowe fundusze – podkreśla Andrzej Abako, starosta olsztyński.

Gminy wniosą składki proporcjonalne do liczby przejechanych na ich obszarze wozokilometrów, a powiat pokryje koszty funkcjonowania biura związku, które szacowane są na około 0,5 mln zł rocznie. Powstanie związku ma odciążyć Powiatową Służbę Drogową, która dotychczas zajmowała się koordynacją publicznego transportu, ponosząc przy tym spore koszty administracyjne.

Inicjatywa wpisuje się w szerszy trend integracji publicznego transportu w regionie. Związek ma się stać fundamentem budowy spójnej, powiatowo-gminnej sieci komunikacyjnej, która poprawi mobilność mieszkańców i zwiększy dostępność usług publicznych.

Z DROGI GRUNTOWEJ NA ASFALTOWĄ

Rozbudowa drogi powiatowej nr 1372N w Rusi dobiegła końca. Choć inwestycja obejmowała zaledwie niespełna 600 metrów trasy, była jednym z najbardziej wymagających technicznie zadań drogowych realizowanych ostatnio na terenie powiatu. Efekt? Bezpieczniejsza, nowoczesna i w pełni funkcjonalna droga, która znacząco poprawi codzienne życie mieszkańców.

Przed przebudową droga była gruntowa i przebiegała przez głęboki wawóz. Była narażona na podmycia, osuwiska i utrudnienia w ruchu. Podczas prac wykonano m.in. pełnowymiarową nawierzchnię asfaltową, bezpieczny chodnik dla pieszych, wydającą kanalizację deszczową, mury oporowe zabez-



Fot. Paweł Pietrak/Gmina Stawiguda

Wójt Stawigudy Michał Kontraktowicz oraz starosta olsztyński Andrzej Abako podczas wizyty roboczej na wyremontowanym odcinku drogi.

piecające skarpy i stalowe ścianki szczelne chroniące pobliskie zabudowania.

To inwestycja, która wymagała precyzji, doświadczenia i pracy w trudnych warunkach terenowych. Dziś widać, że wysiłek się opłacił. Całkowita wartość zadania wyniosła 4 635 765 zł, z czego dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to 3 245 035 zł. Do inwestycji dołożyły się również Powiat Olsztyński – 695 365 zł oraz Gmina Stawiguda – 695 365 zł.

– To kolejny przykład inwestycji, która powstała dzięki dobrej współpracy samorządów i skutecznemu pozyskiwaniu zewnętrznych środków – mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. – Ta odnowiona droga to nie tylko wygodniejszy przejazd. To przede wszystkim większe bezpieczeństwo pieszych i kierowców, lepsza komunikacja w obrębie miejscowości, mniejsza uciążliwość dla mieszkańców pobliskich domów i wyższy standard infrastruktury, która będzie nam służyć przez lata – dodaje Michał Kontraktowicz, wójt Stawigudy.

SZKOŁY Z UNIJNYM DOFINANSOWANIEM

Powiat Olsztyński pozyskał dofinansowanie ze środków europejskich w ramach programu Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur 2021-2027 (FEWiM). Kwota wsparcia to około 1 400 000 zł, z czego znaczna część trafi bezpośrednio do rąk uczniów odbywających praktyki zawodowe.

Te fundusze z pewnością przyczynią się do podniesienia jakości kształcenia zawodowego w naszym regionie. To inwestycja w przyszłość młodego pokolenia.

Wsparcie otrzymają cztery nasze placówki edukacyjne:

- Zespół Szkół w Dobrym Mieście,
- Zespół Szkół w Biskupcu,

- Zespół Szkół Rolniczych im. bp. Ignacego Błażeja Krasickiego w Smolajnach,
- Zespół Szkół im. Krzysztofa Celestyna Wrangowskiego w Olsztynku.

Dołącz do najlepszych! To idealny moment, aby związać swoją przyszłość z naszymi placówkami. Serdecznie zachęcamy do rekrutacji do powiatowych szkół prowadzących kształcenie zawodowe!

BUS ORAZ TONA ŻYWNOŚCI TRAFIŁY DO OBWODU RÓWIŃSKIEGO

Bus przystosowany do przewozu osób z niepełnosprawnościami, który dotychczas służył podopiecznym Domu Pomocy Społecznej w Grażymach, został przekazany przez starostę olsztyńskiego Andrzeja Abako oraz dyrektorkę DPS w Grażymach Wiolettę Krawiec do miejscowości Oleksandrijsk w obwodzie rówińskim. Będzie tam wspierał lokalną społeczność, w tym osoby wymagające szczególnej opieki.

– Dziękujemy za ten dar i za pamięć o naszej społeczności. Ten samochód będzie służył mieszkańcom Oleksandrijska, głównie osobom ze szczególnymi potrzebami, z niepełnosprawnościami oraz weteranom wojennym – mówi starosta Wasyl Tymoshchuk.

Bus nie wyruszył w drogę pusty. Został wypełniony żywnością o łącznej wadze około 1000 kilogramów. Dary to efekt dobrej współpracy powiatu z Bankiem Żywności w Olsztynie.

– To dla nas ważne, że możemy dzielić się tym, co mamy, i realnie wspierać naszych partnerów – zaznacza starosta Andrzej Abako. – Ten pojazd to nie tylko środek transportu, ale też narzędzie codziennej pomocy. Wierzymy, że dobrze przysłuży się mieszkańcom Oleksandrijska.



Fot. Monika Nowakowska/Starostwo Powiatowe w Olsztynie

Uchwała przyjęta przez Radę Powiatu w Olsztynie formalnie rozpoczyna proces tworzenia związku międzygminnego.



Fot. Magdalena Bujewicz-Mydla/Starostwo Powiatowe w Olsztynie

Starostowie Wasyl Tymoshchuk i Andrzej Abako w przekazywanym busie, który trafił do partnerskiego samorządu.

SENIORZY CHCĄ BYĆ AKTYWNI!

Wielu seniorów twierdzi, że są optymistami. Na emeryturze cieszą się życiem i korzystają z jej uroków. Może to właśnie jest sekret ich energii i znakomitej formy. Polscy seniorzy wierzą, że czeka ich jeszcze wiele wspaniałych chwil. Chcą żyć pełnią życia!

Janina, 65 lat: Od dziecka lubiłam podróżować. Nawet jeśli to była wycieczka do oddalonego okilkadzieści kilometrów miasta, to czułam wielką radość, że zobaczę coś nowego i poczuję klimat innego miasta. To właśnie podróże pozwalają mi nabrać dystansu do codziennych spraw. Zaspokajają moją ciekawość świata. Są źródłem czystej energii, która napędza do działania. W tym momencie nie potrafię sobie wyobrazić życia bez podróżowania. Dlatego gdy tylko mogę, pakuję walizkę i ruszam w świat.

Pozwala mi to dotknąć tego, o czym tylko czytamy czy słyszymy, pozostając w domu. Jest to najlepszy sposób na uczenie się, jak żyć. Uważam, że podróże, te duże i te małe, wpływają pozytywnie na każdego człowieka. Osobiście uwielbiam taki sposób spędzania czasu, bo łączę wtedy zabawę z nauką.

Podróże są też idealnym sposobem na poznawanie kultury odwiedzanego kraju, jego języka. Poznajemy jego historię, pogłębiając przy tym naszą wiedzę o świecie. Ważną rzeczą jest to, że podczas podróży stajemy się bardziej tolerancyjni wobec innych. Często ludzie traktują obce nacje stereotypowo, bo nie znają ich kultury i tradycji. Po odbyciu wyprawy do danego kraju wielu z nas zmienia zdanie i otwiera się na innych. Uważam, że podróżowanie pozwala mi być ciągle osobą aktywną i optymistycznie nastawioną do ludzi i świata! Swoją pasją do podróżowania zaraziłam też swoje dzieci i wnuki. Potrafimy latem wsiąść do samochodu i jechać do innego miasta, by po prostu pochodzić czy zjeść lody.



Krzysztof, 67 lat: Jestem wręcz uzależniony od sportu. Miłość do aktywności fizycznej zrodziła się we mnie już w dzieciństwie. Już jako młody chłopak nie umiałem stać w miejscu. Kiedy tylko mogłem, to biegałem, jeździłem na rowerze, grałem w piłkę nożną. Należałem do drużyny, jeździłem na mecze, a popołudnia spędzałem na treningach. Kariery sportowej nie zrobiłem, jednak dobra kondycja pozostała do dziś. Ruch sprawia mi ogromną przyjemność. Sport towarzyszył mi od zawsze i nie wyobrażam sobie bez niego życia. W wieku 60 lat zacząłem przygodę z morsowaniem. Wcześniej słyszałem o zimowych kąpielach, jednak jakoś nie potrafiłem się przemóc. W końcu postanowiłem spróbować. I uzależniłem się od zimowych kąpieli! Morsowanie daje mi ogromną frajdę, a oprócz

tego spotykam fantastycznych ludzi. Jeździmy na różne spotkania integracyjne, spędzamy wspólnie święta. Odkąd morsuję, jestem odporniejszy, mniej choruję i łatwiej znoszę choroby. Nogi same mnie ciągną do morsowania, to jest jak narkotyk. Dzięki temu czuję się zdrowszy, młodszy i pełen energii. Nawet w czasie pandemii nie było problemu z morsowaniem. Namawiam swoją rodzinę, by spróbowała zimowych kąpieli, ale jakoś nie potrafi się przemóc. A ja czuję się znów jak 18-latek, zdrowy i aktywny!

Danuta, 69 lat: Jeśli kobieta jest szczęśliwa, jest także piękna i czuje się wyjątkowa. Ale żeby nasza uroda mogła rozkwitnąć, musimy traktować same siebie z szacunkiem i akceptować. Zamiast wyrzucać sobie wady i niedoskonałości,

lepiej skoncentrować się na tym, co w nas wyjątkowe, cenne i wartościowe. Wystarczy kochać siebie, dbać o siebie i nie zapominać o sprawianiu sobie przyjemności! Dla mnie największą przyjemnością jest moja pasja: haftowanie. Kiedy przeszłam na emeryturę czas zapelniałam sprzątaniem, gotowaniem i opieką nad wnukami. Myślałam, że mogę wszystko. Osiem lat temu zachorowałam na nowotwór piersi. Wygrałam walkę z rakiem. Choroba mnie zmieniła. Postanowiłam, że czas na emeryturze poświęcę sobie i swoim pasjom. Wróciłam do haftowania. To mnie uspokaja, daje mi wiele satysfakcji po skończeniu pracy. Nauczyłam się celebrować czas na emeryturze. Każda chwila jest dla mnie ważna. Robię to, co lubię, i jestem naprawdę szczęśliwa. Mam czas, żeby wypić

ZUS OSTRZEGA PRZED NOWĄ PUŁĄPKĄ NA SENIORÓW

Telefon z obietnicą dodatkowych pieniędzy, SMS z „rejestracją w programie” i presja czasu – tak wygląda schemat, który w ostatnich dniach trafił do jednego z seniorów. ZUS alarmuje: to sprytna metoda oszustów, którzy podszywają się pod urzędników.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ostrzega przed nową falą oszustw, w których przestępcy oferują fikcyjne „programy emerytalne”. Mechanizm działania jest prosty i coraz częściej stosowany: telefon od osoby podającej się za pracownika ZUS, obietnica wyższej emerytury, a następnie SMS z żądaniem wpłaty 800 zł.

Do jednej z placówek ZUS zgłosił się senior, który padł ofiarą takiego właśnie schematu. Mężczyzna odebrał telefon od osoby, która przekonywała go do udziału w specjalnym programie mającym rzekomo zwiększyć jego świadczenie emerytalne. Warunkiem miała być jednorazowa opłata w wysokości 800 zł. Chwilę później senior otrzymał dwa SMS-y – jeden z „potwierdzeniem rejestracji”, drugi z przypomnieniem o konieczności dokonania płatności.

ZUS stanowczo podkreśla, że nie prowadzi tego typu programów.

– Apelujemy do wszystkich, a zwłaszcza do osób starszych, o zachowanie szczególnej ostrożności podczas rozmów telefonicznych. Informacje przekazywane w ten sposób mogą być wykorzystane na ich niekorzyść – mówi Anna Grabowska, regionalny rzecznik prasowy ZUS na Warmii i Mazurach.

Jak wyjaśnia instytucja, kontakt elektroniczny lub SMS-owy odbywa się wyłącznie z osobami, które posiadają konto w systemie eZUS i same wybrały taką formę komunikacji.

ZUS zwraca uwagę, że oszuści coraz częściej wykorzystują nowoczesne technologie, w tym sztuczną inteligencję, aby tworzyć wiarygodnie wyglądające komunikaty i podszywać się pod instytucje publiczne.

– W przypadku kontaktu telefonicznego, którego sami nie inicjowaliśmy, osoby dzwoniące często wywierają presję czasu i straszą utratą pieniędzy. To powinno wzbudzić szczególną czujność – dodaje rzeczniczka. **ZUS/GA**

Instytucja apeluje, by w razie jakichkolwiek wątpliwości co do tożsamości rozmówcy skontaktować się bezpośrednio z ZUS – w placówce lub telefonicznie pod numerem 22 560 16 00 albo mailowo: cot@zus.pl

spokojnie kawę na tarasie, upiec ciasto, spotkać się z koleżanką, a czasem po prostu usiąść na huśtawce i poczytać książkę.

Wiesław, 64 lata: Odkąd jestem na emeryturze, nie ma dnia, żebym nie był na spacerze. Robię około 10 kilometrów dziennie. Uwielbiam spacerować po lesie. Nigdy nie interesowałem się fotografią, ale na spacerach często widziałem piękne krajobrazy, ciekawe miejsca i zwierzyńnię czy ptaki. Dlatego kupiłem sobie lepszy telefon z dobrym aparatem i od jakiegoś czasu fotografuję

otaczającą mnie przyrodę. Potrafię na zachód słońca czekać i godzinę, aby mieć najlepsze ujęcie. Żona śmieje się ze mnie, że na stare lata odnalazłem pasję, ale i jej podobają się moje fotki. Część zdjęć wywołuję i ozdabiam nimi ściany w domu. Nie myślałem, że fotografowanie może tak mnie wciągnąć i dawać tyle satysfakcji. Wieczorami siadamy z żoną przed komputerem i oglądamy zdjęcia zamiast seriali w telewizji. Trochę późno odkryłem pasję, ale cieszę się, że ją mam i już się nie nudzę w domu.

JOANNA KARZYŃSKA



SĄ PRZYKŁADEM DLA INNYCH MAŁŻEŃSTW

Złote gody to niezwykle wydarzenie nie tylko dla jubilatów, ale również dla ich rodzin. To ponad pół wieku nieprzerwanego, harmonijnego pożycia małżeńskiego. Dobre małżeństwo to takie, które przetrwa wszystkie życiowe zawieruchy!

Zawarcie małżeństwa to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka. Złożona przysięga zobowiązuje do bycia ze sobą na dobre i złe, w zdrowiu i chorobie.

Chociaż przeciwności w życiu bywa wiele, i tych rodzinnych, i tych materialnych, a często i zdrowotnych. To wielki dar od Boga i losu móc przeżyć wspólnie ze współmałżonkiem pół wieku. Naocznym tego dowodem byli jubila-ci, którzy świętowali swoje złote gody. Ceremonia miała uroczysty charakter. Nie zabrakło ciepłych słów oraz łez wzruszenia. Specjalnie przygotowane na ten jubileusz medale zostały przyznane tym wyjątkowym parom.

Minęło ponad 50 lat od chwili, kiedy połączyli ich los, kiedy z miłością i nadzieją powiedzieli sobie sakramentalne „tak”. Przysięczenie to składali z ufnością, że będą dzielić dobre i złe chwile, wspomagając się wzajemnie i cieszyć się wspólną radością. Mimo różnych przeciwności losu przysięczenia tego dotrzymani. Dali z siebie tak wiele rodzinie i społeczeństwu, zarówno wychowując swoje dzieci na dobrych obywateli, jak i pracując na rzecz całej społeczności. Trwanie w małżeństwie przez tak



długi okres jest przykładem dla dzieci i wnuków oraz wszystkich młodych małżeństw.

22 kwietnia w Urzędzie Gminy Lubawa odbyła się wyjątkowa uroczystość złotych godów. Wydarzenie zgromadziło małżeństwa, które świętują 50-lecie wspólnego życia – niezwykle dowód trwałości, oddania i miłości.

Podczas ceremonii pary uhonorowano odznaczeniami za długoletnie pożycie małżeńskie oraz przekazano im wyrazy najwyższego szacunku i gratulacje. Wśród wyróżnionych znaleźli się Krystyna i Edmund Kowalscy, Irena i Stanisław Wandzlewiczowie, Zofia i Jan Chudziński, Ewa i Jan Petrykowscy, Monika i Jan Klimeccy, Krystyna i Zygmunt Surdykowscy, Danuta i Stanisław Ciesielscy, Danuta i Józef

Siemiątkowscy, Barbara i Stanisław Bartkowscy, Maria i Stanisław Kowandowie oraz Renata i Roman Graszkieviczowie.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, w tym Tomasz Ewertowski, wójt gminy Lubawa, jego zastępca Mariusz Kowalkowski, radny Jan Laskowski oraz kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego Maria Bulińska.

Uroczystość miała podniosły i niezwykle wzruszający charakter. Była okazją do wspomnień, rozmów i refleksji nad tym, jak wielką wartością jest trwałość małżeńskiej więzi.

Nie zabrakło symbolicznych gestów: jubila-ci zostali obdarowani upominkami, a następnie odśpiewali sobie nawzajem gromkie „Sto lat”. Uroczystość uświetnił także

okolicznościowy tort oraz wspólny toast, który podkreślił wyjątkowy charakter spotkania.

Szczególnym momentem był występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Prątnicy, który nadał wydarzeniu ciepły i rodzinny wymiar. Muzyczna oprawa spotkania była pięknym ukłonem w stronę jubilatów i ich wieloletniej wspólnej drogi.

Wszystkim jubilatom złożono serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności oraz kolejnych lat wspólnego życia w miłości i zgodzie.

Złote gody to nie tylko jubileusz, ale przede wszystkim świadectwo siły miłości, wzajemnego szacunku i wytrwałości. To historie, które inspirują i pokazują, że prawdziwe wartości nie tracą na znaczeniu mimo upływu lat.

SYLWESTER KASPROWICZ

MIŁOŚĆ, KTÓRĄ PRZETRWAŁA PONAD PÓŁ WIEKU



W Urzędzie Gminy w Lubominie odbyła się wyjątkowa uroczystość, podczas której świętowano złote gody – jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. To niezwykle wydarzenie zgromadziło pary, które przez pół wieku budowały wspólną historię opartą na miłości, zaufaniu i wzajemnym wsparciu. Podczas ceremonii uhonorowano jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznanymi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wyróżnienia oraz pamiątkowe dyplomy otrzymali Barbara i Jan Wydrzyńscy, Bogusława i Ireneusz Szymaniakowie, Zofia i Michał Maślankowie oraz Regina i Stanisław Łokucijewscy.

To pary, które swoją postawą pokazują, czym jest prawdziwe partnerstwo i trwałość rodzinnych więzi. Medale wręczyli wójt gminy Lubomino Joanna Karpińska-Koźlik oraz przewodniczący Rady Gminy Jarosław Suchacki. W swoich wystąpieniach podkreślali ogromną wartość, jaką dla lokalnej społeczności stanowią małżeństwa z tak długim stażem, będące wzorem dla młodszych pokoleń. Nie zabrakło momentów pełnych emocji. Wspomnienia wspólnie przeżytych lat, rodzinnych historii i codziennych doświadczeń wywoływały zarówno uśmiechy, jak i łzy wzruszenia. Uroczystość uświetnił jubileuszowy tort, który stał się symbolicznym podkreśleniem wyjątkowości tego dnia. Złote gody to nie tylko liczba lat, ale przede wszystkim świadectwo wytrwałości, kompromisu i głębokiego uczucia. Jubila-ci z gminy Lubomino udowadniają, że prawdziwa miłość dojrzewa z czasem i potrafi przetrwać wszystkie życiowe próby.

Na zakończenie uroczystości złożono jubilatom serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz wielu kolejnych lat spędzonych w otoczeniu najbliższych. Ich historie są pięknym dowodem na to, że warto iść przez życie razem – niezależnie od przeciwności losu.

RED.

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta i Gminy Frombork

podaje do publicznej wiadomości, że zostały wywieszone na tablicach Urzędu Miasta i Gminy we Fromborku wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Frombork, przeznaczonych do dzierżawy, najmu i sprzedaży. Wykazy zamieszczone są również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem frombork.bip.net.pl.

5926sezi-a-G

komunikat

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Elblągu

podaje do publicznej wiadomości wszystkich zainteresowanych, iż na tablicy ogłoszeń w siedzibie MOSiR przy ul. Karowej 1 w Elblągu oraz na stronie <http://www.bip.mosir.elblag.eu/> od dnia 27.04.2026 r. do dnia 17.05.2026 r. został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy/najmu z zasobów Gminy Miasta Elbląg.

12326see1-a-G



PASJA TO NAJLEPSZE LEKARSTWO NA SMUTEK

Pasją życia Beaty Kawieckiej jest motocykl. To jej sposób na spełnianie siebie i swoich marzeń, poczucie wolności, na podróż w nieznane i przepustka do miejsc niedostępnych dla innych. Rodzina wspiera ją, bo wie, jak wiele przeszła w życiu.

Beata Kawiecka mówi o sobie skromnie, że robi to, co kocha, a motocykl ma według niej duszę. Przeczy stereotypowi, że dziewczyna nie poradzi sobie z jednośladem. Swoją pozytywnym nastawieniem zaraża innych i zachęca ich do realizacji wszystkich marzeń.

— Niespokojna dusza ze mnie. Moje ciało rozpiera energia, a w głowie ciągle kłębią się nowe pomysły — mówi pani Beata. — Nie mogę usiedzieć w miejscu. Chcę być aktywna i spełniać marzenia, bo w życiu nigdy nie można być niczego pewnym.

Czasem jedna chwila, choroba czy wypadek zmienia nasze życie o 180 stopni. Dlatego trzeba chwycić każdą okazję. Zdarza się, że nawet na odpoczynek szkoda mi czasu. Wiele czynników miało i nadal ma wpływ na to, jaka jestem, co robię, jakich wyborów dokonuję. Kocham ludzi z pasją i uwielbiam to, jaką moc mają pasje i jak potrafią kreować ludzi. Teraz wiem, jaki to skarb, jak dzięki pasjom można patrzeć na świat, na innych ludzi, na życie — podkreśla.

I dodaje: — Jadąc, czuję wiatr we włosach i zapach rzepaku na polu... I wtedy czuję, że żyję i że kocham to moje życie.

Choroba przewartościowała życie

Pani Beata to ciepła osoba, która nie potrafi patrzeć obojętnie na krzywdę innych. Szczególnie wrażliwa jest na nieszczęście dzieci i zwierząt. Sama w domu ma dwa duże psy i jednego małego kundelka.

Kocha przyrodę, lubi spacerować po lesie ze swoimi zwierzętami. Pracuje jeszcze zawodowo, a w zimowe wieczory dzierga sweterki dla swoich dzieci. Jest mamą dwóch wspaniałych córek: Kasi i Amelki, z których jest niezmiernie dumna.

— Od zawsze z tęsknotą spoglądałam na jeżdżących na motorach — wyznaje. — Prawo jazdy zrobiłam jako młoda mama, bo potrzebowałam go, żeby wozić córki do szkół, robić zakupy, jechać do pracy. Przez jakiś czas pracowałam jako taksówkarka. Zrezygnowałam, bo bałam się jeździć w nocy. Tyle się słyszało o napaściach na taksówkarzy, że bałam się ryzykować. Potem zrobiłam prawo jazdy na ciężarówkę. Niestety, pracodawcy nie chcieli zatrudniać kobiet. Mówili, że nie będą umiały zmienić koła.

W rodzinie pani Beata nikt na motocyklu nie jeździł. Kobieta marzyła, że kiedyś będzie miała swój motor. Niestety, jak to w życiu bywa, nie zawsze jest tak, jak byśmy chcieli. W wieku 32 lat pani Beata zachorowała na nowotwór szyjki macicy. Był to dla niej ogromny szok.

— Kiedy dowiedziałam się, że jestem chora, świat mi się zwałił na głowę — wspomina. — Miałam małe dzieci, a słowo „rak” brzmiało jak wyrok, wyrok śmierci. Postanowiłam się nie poddawać. Miałam dla kogo żyć. Córki i rodzina byli moją siłą napędową do walki. Patrząc w oczy moich dzieci, wiedziałam, że się nie poddam, że to będzie trudna wojna, ale muszę ją wygrać. Chciałam patrzeć, jak moje córki rosną, cieszyć się z nimi w chwilach szczęścia i być obok w trudnych momen-

tach ich życia. Wychowywałam je sama, nie chciałam, by nie miały matki ani ojca. Nie chciałam, by zostały sierotami...

Przeszła chemię, radioterapię i wszystko inne, co pozwoliło jej żyć. Rodzina wspierała ją każdego dnia; córki rysowały laurki, pisały listy, które przechowywała do dziś.

Była to ciężka walka, jednak motywacja pani Beaty była ogromna.

— Minęło już 21 lat, a skutki choroby odczuwam do dziś. Ale żyję i jestem z moimi bliskimi — tłumaczy. — Teraz każdy dzień smakuje inaczej. Żyję pełnią życia i cieszę się z każdego dnia, promieni słońca, zapachu kwiatów... i z tego, że mogę patrzeć na swoje córki, przytulać je, chodzić do szkoły na ich występy, cieszyć się z ich sukcesów i wspierać, gdy coś nie idzie po ich myśli.

Spełnione marzenie

Przyszła taki dzień, kiedy pani Beata zrealizowała swoje najskrytsze marzenie... Kupiła sobie motocykl.

— Rok temu spełniłam swoje największe marzenie. Zbierałam na ten cel pieniądze kilka lat... I jest! Mój motocykl. — Śmieje się. — Uważam, że na spełnianie marzeń nigdy nie jest za późno! Mój motocykl ma już ponad 20 lat i daleko nim nie pojadę, ale dla mnie jest jak najwspanialsza przyjaciółka. Samochodem nie chciałoby mi się jechać i zwiedzać, ale motocyklem to co innego. Uwielbiam też zloty motocyklowe. Zawsze można na nich spotkać kogoś znajomego.

Pani Beata uważa, że płec nie ma najmniejszego znaczenia w podróżowaniu na motorze — zarówno kobie-

ta, jak i mężczyzna staje się wtedy po prostu podróżnikiem. Każdemu, kto rozpoczyna motocyklowe wojaże, radzi wybierać krótkie trasy w znanym regionie i jeździć w towarzystwie. Im więcej przejechanych kilometrów, tym więcej wprawy i pewności siebie na dłuższej trasie. Podkreśla, że ważne jest, żeby nie udowodniać niczego i nikomu — jazda ma po prostu sprawiać przyjemność.

— Wsiadałam na motocykl na własną odpowiedzialność — mówi. — Nie chciałabym dodatkowo brać jej za kogoś. Na motocyklu może zdarzyć się wszystko, bo nie jest się w stanie przewidzieć zachowania innych osób na drodze, a człowiek przecież jest na nim całkowicie odsłonięty. Motocykl daje mi sporą dawkę adrenaliny. Trzeba być bardzo skoncentrowanym, kontrolować drogę, panować nad motocyklem. Pomaga mi to walczyć ze stresem. Po tym, co przeżywam na trasie, niczym już się nie denerwuję. Praca z ludźmi nie zawsze przebiega bez problemów. Dzięki temu, że jeżdżę na motocyklu, łatwiej mi mierzyć się ze stresowymi sytuacjami w codziennym życiu.

Pani Beata chętnie bierze udział nie tylko w zlotach motocyklistów, ale i w akcjach charytatywnych.

— Wspaniale jest robić fajne rzeczy nie dla pieniędzy — podkreśla. — Radość dzieci, możliwość dotknięcia motocykla czy przejażdżka na nim to dla nich niezwykle przeżycie. A ja czuję, że żyję i że robię naprawdę coś dobrego i przy okazji spełniam swoje marzenia! I wiek nie ma znaczenia. Warto robić to, co się kocha!

JOANNA KARZYŃSKA



Fot. prywatne archiwum

Pani Beata pokonała chorobę, żyje pełnią życia i cieszy się z każdego dnia

REKLAMA

przetarg

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej LW „NARIE” w Morągu
ul. Warmińska 22, tel. 89 757 40 63,
e-mail: smnarie@pro.onet.pl

ogłasza ustny przetarg

na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego
nr 10 położonego w Morągu, przy ul. Przemysłowej 7:
pow. użytkowa – 19,96 m², I piętro, 1 pokój.

Cena wywoławcza – 62 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 maja 2026 r. o godz. 10.00
w siedzibie Spółdzielni (pokój nr 5).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest pobranie regulaminu przetargu i wpłacenie wadium w wysokości 5000 zł na konto Spółdzielni w PKO BP, nr 95 1020 3613 0000 6402 0002 9017 do dnia 5 maja 2026 r.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

22326niw-n-a-G

przetarg

Wójt Gminy Ostróda

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż działki ewidencyjnej nr 90/58 o powierzchni 0,0861 ha, położonej w obrębie Mała Ruś, w miejscowości Warlity Wielkie, stanowiącej własność Gminy Ostróda zgodnie z księgą wieczystą nr EL10/00018523/4.

Cena wywoławcza – 47.200,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 czerwca 2026 r. w Urzędzie Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, sala nr 401, o godz. 9.00.

Wadium w wysokości 4.000,00 zł należy wnieść do dnia 29 maja 2026 r. Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, na tablicach ogłoszeń w miejscowości Warlity Wielkie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ostróda www.bip.gminaostroda.pl i na stronie internetowej Gminy Ostróda www.gminaostroda.pl. Informacja: tel. 89 676 07 34 lub 89 676 07 37.

6026stzo-a-G



ŁĄCZYMY POKOLENIA DLA ZDROWIA

Dziś Europejski Dzień Solidarności Międzypokoleniowej. To dzień budowania mostów między pokoleniami i kluczowa inicjatywa Unii Europejskiej, by promować dialog między różnymi grupami wiekowymi. Skąd pomysł na takie święto? I dlaczego kontakt seniorów z młodszymi pokoleniami jest tak ważny, szczególnie dla samych seniorów?

Nie oszukujmy się, święto powstało przede wszystkim w odpowiedzi na demograficzne wyzwania starzejącej się Europy. Liczba osób powyżej 65. roku życia w ostatnich latach stale rośnie — od 1950 roku potroiła się. W 2000 roku osiągnęła 600 milionów, a w 2006 roku przekroczyła 700 milionów. Przewiduje się, że do 2050 roku łączna populacja seniorów i geriatrycznych osób osiągnie 2,1 miliarda. Z kolei według Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego odsetek osób w wieku 65 i więcej w ciągu ostatnich 20 lat wzrósł z 16 procent (2004) do 21 procent (2024). Stąd każda inicjatywa, której celem jest aktywizacja seniorów i zapobieganie wykluczeniu, jest dziś na wagę złota. A Europejski Dzień Solidarności Międzypokoleniowej szczególnie podkreśla wartość wymiany doświadczeń, wiedzy i umiejętności między różnymi pokoleniami, zyskując na znaczeniu w całej Europie.

Dlaczego to takie ważne, zwłaszcza dla seniorów?

W dzisiejszym świecie budowanie mostów między młodymi a starszymi osobami wydaje się trudniejsze niż kiedykolwiek. Jednak naukowcy wiedzą, że kluczowe jest to, by osoby z obu grup utrzymywały ze sobą bliskie relacje. Starszy człowiek, poświęcając czas na nawiązanie kontaktu z młodymi ludźmi w swoim życiu, docenia korzyści płynące z międzypokoleniowych relacji: wie, że nie wypada ze społeczeństwa, nie jest eliminowany, ale i sam się nie eliminuje, ma dostęp do najnowszych technologii i nie boi się wykluczenia cyfrowego — zwyczajnie

nadąża za stale biegnącym, zmieniającym się i rozwijającym w zawrotnym tempie światem. Ale i młody człowiek ma z kontaktów ze starszą osobą mnóstwo korzyści, zarówno emocjonalnych, jak i społecznych. Im prędzej wszystkie pokolenia zrozumieją, że kontakty ograniczone wyłącznie do własnej grupy wiekowej nikomu na dobre nie wychodzą, tym lepiej dla nich.

Dobre rozumienie międzypokoleniowych relacji

Miedzypokoleniowe relacje to kontakty starszych osób z młodszymi. Mogą obejmować jedno lub więcej pokoleń. Mogą powstawać między dziadkami a wnukami, mentorami a ich podopiecznymi, nauczycielami a ich uczniami, wolontariuszami a osobami, z którymi spotykają się w ramach wolontariatu. Nawiązywanie relacji z młodszymi osobami dziś może nie być tak łatwe jak kiedyś, ale zdecydowanie warto włożyć w to odrobinę zaangażowania i wysiłku. Badanie fizycznego i psychicznego wpływu międzypokoleniowych relacji nie jest łatwe, ale naukowcy zajmują się tym od dziesięcioleci. Korzyści płynące z tych relacji są dalekosiężne. Naukowcy przedstawili mocne dowody, sugerujące, że życie starszych osób, które utrzymują znaczące relacje z młodszymi od nich, jest ogólnie lepszej jakości.

Zdrowie społeczne

To najważniejszy filar dobrostanu. Seniorzy, którzy mają dostęp do społeczności i utrzymują relacje z młodszymi pokoleniami, mają lepsze wskaźniki zdrowotne niż ci, którzy się izolują. Nawiązywanie bliskich więzi z młodszym pokoleniem



Fot. Freepik

pozwala na regularne interakcje i utrzymanie aktywności w społeczności. Niezależnie od tego, czy jesteś wolontariuszem albo mentorem młodzieży z ubogich rodzin, czy spędzasz weekend z wnukami, międzypokoleniowe relacje pomogą zachować równowagę i zadowolenie.

Zdrowie psychiczne

Miedzypokoleniowe relacje pozwalają utrzymać w dobrym stanie zdrowie psychiczne. Badania sugerują, że starsze osoby, które utrzymują silne więzi z młodszymi, czują się mniej samotne i rzadziej doświadczają depresji.

Zdrowie serca

Dotrzymywanie kroku młodym ludziom może być trudne, ale korzystne dla serca. Możesz biegać z wnukami lub zgłaszać się na ochotnika, by trenować lub być opiekunem podczas zajęć w lokalnym domu kultury. Te aktywności są ważne dla dobrego samopoczucia fizycznego seniora, ale są też ko-

emocjonalną, cierpliwość i empatię, oferując jednocześnie mentoring, który buduje poczucie celu i umiejętności życiowe. Międzypokoleniowe relacje przełamują stereotypy, dostarczają mądrości płynącej z życiowych doświadczeń i poprawiają zdrowie psychiczne obu pokoleń.

Do najważniejszych korzyści płynących z międzypokoleniowych kontaktów w przypadku młodych ludzi należą wspomniany już mentoring i rozwój umiejętności. Seniorzy przekazują praktyczne umiejętności, takie jak szycie, ogrodnictwo, gotowanie czy naprawa przedmiotów, i przekazują mądrość płynącą z doświadczeń całego życia, pomagając młodym ludziom stawiać czoła wyzwaniom.

To także lepszy rozwój emocjonalny i stabilność — relacje ze starszymi osobami zapewniają emocjonalne wsparcie, redukując u młodzieży stres i pomagając jej kształtować charakter, empatię, cierpliwość i szacunek. Ale to też cel i tożsamość: opowiadanie historii i międzypokoleniowa interakcja pomagają nastolatkom rozwinąć silniejsze poczucie własnej wartości oraz dojrzałość emocjonalną i sprecyzować cel w życiu.

Więcej kontaktów — mniej uprzedzeń

Ageizm, czyli po polsku wiekizm, to dyskryminacja, uprzedzenia lub stereotypowe traktowanie osób ze względu na ich wiek. Najczęściej dotyczy starszych osób i ich lekceważenia i/lub marginalizacji. Ale może również obejmować młodych ludzi. Przejawia się w nierównym traktowaniu w pracy, życiu społecznym, a także poprzez krzywdzące stereotypy językowe. Na rynku pracy to dyskryminacja

przy rekrutacji (np. frazy „młody, dynamiczny zespół”), trudności w awansie, zwalnianie starszych pracowników. W życiu społecznym to uprzedzenia, że starsze osoby są mniej sprawne intelektualnie, naiwne lub niezdolne do nauki nowych technologii. Ale ageizm czasem przejawia się też w języku: używanie protekcyjnych zwrotów, np. zwracanie się do obcej, starszej osoby per „babciu”/„dziadku” to ageizm (albo wiekizm). Kolejna negatywna sprawa to autoageizm: wewnętrzne przekonanie starszych osób, że są mniej wartościowe lub że „w pewnym wieku czegoś już nie wypada”. Generalnie ageizm jest szkodliwy, bo prowadzi do wykluczenia społecznego, obniżenia samooceny i ograniczenia szans życiowych, szczególnie w przypadku starszych osób.

Tymczasem międzypokoleniowa wymiana zapobiega ageizmowi. Kontakt z seniorami rozwiewa błędne przekonania na temat starzenia się, sprzyjając bardziej empatycznemu spojrzeniu na nich i przełamując pokoleniowe stereotypy. Dochodzi do tego bezcenne budowanie społeczności — wspólne działania, takie jak wolontariat czy mentoring, wzmacniają społeczne więzi i pomagają młodym ludziom czuć się bardziej zintegrowanymi i zakorzenionymi.

Europejski Dzień Solidarności Międzypokoleniowej warto zatem świętować — dziś i jutro, i pojutrze... I tak do kolejnego 29 kwietnia!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Korzystałam z materiałów na stronie Uniwersytetu Warszawskiego, National Institutes of Health oraz Elder Care Alliance i Encyclopædia Britannica.

OLSZTYNEK — ŚWIAT MOJEGO DZIECIŃSTWA

Owszem, urodziłam się w Olsztynie i wszelkie adresy stałego meldunku mam wyłącznie stąd. A jednak w dzieciństwie to młodszy braciszek Olsztyna, pieszczotliwie zwany Olsztynkiem, stanowił centrum mojego świata. Zwłaszcza ogród Dziadka Feliksa był z jednej strony sednem wszystkiego, z drugiej bezpieczną oazą.

Chyba się starzeję. I nie żeby tam jakieś zmarszczki czy siwizna, nie. Starzeję się, bo coraz częściej wolny czas spędzam na przeglądaniu wspomnień, czyli przede wszystkim fotografii, ale też na porządkowaniu tychże wspomnień w osobnych notesach i sztambuchach. I właśnie ostatnio wyciągnęłam swój notes, tzw. krzyżacki, no i efekt jest taki, że wypisz-wymaluj jak w moim dzieciństwie, tak w tym zeszytce Olsztynek znów stanowi centrum wszystkiego...! Efekt uboczny natomiast głównie dotknął moją Mamę, która przemocą na ochotnika zmuszana jest prawie codziennie albo do wyszukania konkretnej fotografii, albo do snucia olsztyńskich wspomnień. No ale niestety. Ona w latach 80. ubiegłego wieku zbliżała się do trzydziestki. Ja w tym samym czasie ledwie zaczynałam kontaktować się z resztą świata, ledwie stawiałam pierwsze kroki — zresztą konkretnie w Olsztynku — i, nie bójmy się tego wspomnienia, wciąż jeszcze skazana byłam na pieluchy...!

Od mistrza Günthera

A rzeczywiście wedle przekazów historycznych Olsztyniek założył Krzyżak, komtur ostródzki Günther von Hohenstein i to od jego nazwiska (lub przydomka) miasto na kilka wieków otrzymało swoją nazwę. To z inicjatywy tegoż komtura na niewielkim wzgórzu w latach 1349-1366 zbudowano zameczek, który stoi do dziś i w którym swoją siedzibę ma Zespół Szkół im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Obok zamku powstała osada — zamieszkali w niej rze-



Ratusz w Olsztynku

mieślnicy i kupcy. Sam zamek, jak na Krzyżaków przystało, zbudowany został w stylu gotyckim i miał być siedzibą burgrabiego, którego główne zadanie polegałoby na ściąganiu podatków od okolicznej ludności i kontroli szlaku handlowego wiodącego z południa na północ regionu. Warto zauważyć, że olsztyński zamek jest trochę nietypowy: nie był to nigdy ani klasztor, ani siedziba komtura. Warto też pamiętać, że zamek zbudowany został w miejscu, w którym wcześniej funkcjonował pruski gród obronny.

Bo Olsztyniek powstał na terytorium pruskiego plemienia Sasinów, i to dość późno — zakon krzyżacki objął je akcją kolonizacyjną dopiero w połowie XIV wieku. Wcześniej była to zatem kraina puszczy i kniei, pokryta wielkimi lasami, tylko w kilku miejscach poprzetykany pruskimi osadami. No ale weszli Krzyżacy, podobili, zbudowali zamek, a miasteczko Hohenstein 1 października 1359 roku otrzymało przywilej lo-



Tannenberg, wejście główne

kacyjny (na prawie chełmińskim) — zresztą z rąk samego wielkiego mistrza Winricha von Kniprodego, który gościł w mieście także zaraz po ukończeniu budowy zamku.

I nie ma co szklić — olsztyński zamek od dziecka kusił mnie czerwieńią cegły, usytuowaniem na wzgórzu oraz wieścią gminną, jakoby znajdowały się pod nim rozległe sklepienie piwnice, z których część odkryto i używa się nawet do czasów obecnych, ale część wciąż na odkrycie czeka i na mur-beton są tam jakieś skarby...! A do tego badania archeo-

logiczne przeprowadzone na zamku w 2006 roku potwierdziły istnienie południowego skrzydła, którego dziś już wprawdzie nie ma, ale za to w ziemi zostało, co trzeba...

Czterdzieści siedem łanów

Tyle właśnie, czyli około 1200 hektarów, Hohenstein otrzymał wraz z lokacją, z czego pod zabudowę przeznaczono tylko niewielką część — około 4,2 hektara. Większość łanów stanowiła źródło utrzymania sołtysa, bogatszych mieszczan oraz kościoła parafialnego. W pierwszych

dekadach swego istnienia Hohenstein miał więc prostokątny rynek w centrum, przez który biegła główna ulica. W południowej części placu ulokowano ratusz, a dokładnie naprzeciwko górował zamek, w początkowych latach odgradzony od miasta murami obronnymi. Zaraz przy zamku wzniesiono też kościół parafialny, aż do XVIII wieku również otoczony murami obronnymi. Pamiętajmy, że to właśnie zamek i kościół stanowiły ważne punkty obrony — były to czasy, kiedy fortyfikacja grodu składała się z drewnianej palisady.

Dalszą zabudowę miasta stanowiły dwa regularne ciągi różnej wielkości działek, usytuowanych naprzeciw siebie po obu stronach rynku. Domy budowano w zwarty sposób, jeden przy drugim. Na zapleczu każdego z nich mieścił się dziedziniec, zamknięty wjazdem do stajni. Stąd na tyłach mieszczańskich działek znajdowały się tzw. ulice tylne lub stajenne. Teren pomiędzy mieszczańskimi domami a murem obronnym wypełniono budami, w których mieszkała najuboższa część społeczeństwa. Na początku XVII wieku w Hohenstein było 59 dużych domów mieszczańskich, a małych domów, czyli bud, było 77. Ze sporym marginesem błędu da się wyliczyć, że w obrębie miejskich murów mieszkało około 700 osób.

Lata 1359-1410 to bardzo dobry okres dla rozwoju miasta. Kwitło rzemiosło — funkcjonowało tu wielu piekarzy, rzeźników, szewców, krawców, sukienników i garncarzy. Codzienne życie ludności ożywiały i wzbogacały cotygodniowe jarmarki oraz kontakty handlowe z polskim Ma-

zowszem. Patrycjat składał się z rodzin pochodzenia niemieckiego, uboższe warstwy, czyli tzw. plebs i pospólstwo, wywodziły się natomiast z polskich osadników przybyłych z Mazowsza. Świadczy o tym chociażby spolszczenie nazwy miasta, już bowiem na początku XV wieku pojawia się określenie Parvum Olsten, którego używa sam Jan Długosz, opisując bitwę pod Grunwaldem.

Po wielkiej bitwie z zakonem

Po wielkiej bitwie, stoczonej 15 lipca Roku Pańskiego 1410 pod pobliskim Grunwaldem, olsztyński zamek opanowali mieszkańcy i osobiście oddali się we władanie zwycięskiego Władysława II Jagiełły. Potem, w czasie kolejnej wojny zamek został uszkodzony. W 1610 roku przejął go władze miasta Hohenstein i urządziły w nim arsenał — tylko po to, by 46 lat później zniszczyli go Tatarzy. Wreszcie pod koniec XVIII wieku zamek popadł w ruinę, a po roku 1793 został nawet częściowo rozebrany.

Noblista z Olsztynka

Jak by nie patrzeć, życie Olsztynka całe wieki toczyło się wokół zamku. Owszem, powstawały kolejne kościoły, ratusz, domy, wille i pałacyki... Od 1906 roku nad miastem zaczęła górować wieża ciśnień. Jednak to zamek stanowił główną atrakcję, nie tylko historyczną i architektoniczną. W latach 1847-1849 w stylu neogotyckim dobudowano do niego wschodnie skrzydło i przekształcono na gimnazjum. Dyrektorem został historyk Max Toeppen, a wśród uczniów z pewnością na miano najznamienitszych



zasługują Herman Pelka, ewangelicki duchowny, pedagog i badacz folkloru mazurskiego, oraz Emil Adolf von Behring, bakteriolog, jeden z twórców immunologii, pierwszy laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny w 1901 roku za zastosowanie seroterapii w walce z błonią (dyfterytem) — w 1927 roku szkole w Olsztynku nadano jego imię.

Mój Olsztynek

Od razu przyznam, że wielkie poruszenie w moim jestestwie oraz ów nagły intensywny powrót do Olsztynka i jego historii wzbudziła dopiero co otwarta wystawa „1932. Rok z życia Tannenberg-Nationaldenkmal”. — Do Tannenbergu chodziło się po lubiny, bo tam rosły te najbardziej niebieskie, prawie fioletowe — wspomina moja Mama zawsze, gdy słyszy sam dźwięk słowa „Tannenberg”.

I tak jest właściwie z każdym miejscem w Olsztynku: do skansenu moja Mama krótko przed Wielkanocą chodziła z kolei po bazie, a na wał — po bzy. Tym sposobem Mamunia przez całe lata w samym Olsztynku, ale i w okolicach wyrwała z pewnością całą gałąź, ale co tu dużo mówić. Jako naoczny świadek wielu sytuacji i miejsc, których w Olsztynku już nie ma, jest bezcenna. Pokrzyżacki zamek pamięta zatem jako siedzibę ówczesnego ogólniaka, a mały cmentarzyk u zbiegu ulic Mrogonowskiej i Wodociągowej osobiście porządkowała w czynie społecznym w ramach przynależności do harcerstwa. Do dziś wspomina też kolejowe przyjęcia choinek w ówczesnym Olsztyńskim Domu Kultury, zakupy w Pawilonie, a potem także budowę nowoczesnego osiedla przy ulicy Daszyńskiego.

Dla mnie Olsztynek to przede wszystkim stacja kolejowa i Dziadek w kolejarskim mundurze (Bóg raczy wiedzieć, czemu oczyma wspomnień widzę Go przede wszystkim w kasie biletowej...). Tak



Kiedyś krzyżacki zamek, dziś szkoła



Tannenberg. Zdjęcie z lotu ptaka, rok 1934

jak Babcia miała rękę do domu i całego gospodarstwa, tak Dziadek nie traktował tych spraw jako szczególnie nabożnie, natomiast rękę miał, ale do kwiatów. Skutek był taki, że ogród pod tą Jego ręką rósł wyjątkowo bujnie od wczesnej wiosny do późnej jesieni i to wśród tych wszystkich krzaków obrosłych czarną porzeczką, drzew pokrytych owocem wszelkim oraz róż i piwonii gnących się do ziemi pod ciężarem kwiecica mnie przyszło stawiać na tym świecie pierwsze kroki. Stąd większość

moich podobizn, które u zarania żywota mi wykonano, w tle prezentuje też Olsztynek.

Lubię wracać do Olsztynka — bardzo interesuje mnie jego historia. Ostatnio wiele uwagi poświęcam ofiarom obozu jenieckiego Stalag I B — przy okazji polecam wizytę w Multimedialnym Muzeum Stalagu I B, bo jednocześnie można też zwiedzić wnętrza olsztyńskiego ratusza. Małymi skrawkami i nieco ociężałe, ale wciąż zgłębiam historię olsztyńskiego Hotelu Kaiserhof, po którym

dziś już nie ma śladu, ale który na przedwojennych fotografiach pyszni się okazał na tyłach olsztyńskiego ratusza. I mur-beton miał swoje tajemnice, które to ja uparłam się odkryć!

Na osobny rozdział w całej tej mojej wspomnieniowej opowieści zasługuje z pewnością sam Tannenberg, prawidłowo Tannenberg-Denkmal — izburzony pomnik obok cmentarza wojennego bitwy pod Tannenbergiem, która miała miejsce w sierpniu 1914 roku. To tam przynajmniej dekadę mieściło się też mauzoleum Paula von Hindenburga. W czasach III Rzeszy miejsce cieszyło się wielkim zainteresowaniem, co sprawiało, że Olsztynek (jeszcze jako Hohenstein) odwiedzali najwyżsi niemieccy oficerowie. W propagandzie Niemiec zwycięska bitwa pod Tannenbergiem w 1914 roku miała być rewanżem za przegraną w pobliżu bitwę pod Grunwaldem — i to nic, że za każdym razem po obu stronach stali zupełnie inni przeciwnicy. Tak czy siak, było to miejsce wybieczek, a nawet manifestacji. Dziś Tannenberg ziele pustką, a jego najbardziej chyba namacalnym reliktem jest lew, który dumnie stoi przed olsztyńskim ratuszem. A do Tannenbergu pchają mnie nie tylko lubiny — generalnie jakoś lubię to miejsce. I to nic, że w rurowisku wciąż mogą znajdować się niewybuchy...!

To był ostatni mój felieton — reportaż, opubliko-

ROBERT WARAKSA, BURMISTRZ OLSZTYNKA:



— Olsztynek to tętniące serce moich wspomnień. Miejsce, które ukształtowało mnie na całe życie. Kiedy zamykam oczy, widzę miasto mojego dzieciństwa, świat, w którym czas płynął wolniej, a przygoda czaiła się za każdym rogiem. Los był dla mnie bardzo łaskawy, rzucając mnie właśnie tu i w tym czasie. Nie pozwolił, by

nowoczesne technologie zdominowały moją młodość. Dawkował je powoli, zostawiając mi to, co najcenniejsze — wolność. Budowaliśmy szalasy, nie zasięgi. Miałem wymarzone dzieciństwo. Nasza codzienność była inna, prostsza, a przez to bardziej magiczna.

Graliśmy na siatkowym i innych osiedlowych boiskach, marząc o kpie trawy. Dziś, gdy widzę tam zielen, uśmiewam się pod nosem. Dopiero teraz rozumiem, dlaczego wtedy jej nie było. Nasza podwórkowa aktywność po prostu nie dawała jej żadnych szans.

Olsztynek zawsze miał wiele smaków, których nie da się podrobić. To legendarne lody przy kościele i jagodzianki, które tamały się pod ciężarem owoców. Mogę też śmiało powiedzieć, że w moich żyłach płynie olsztyński Kubuś. Mleko kupowaliśmy bezpośrednio od rolnika, którego gospodarstwo znajdowało się w miejscu zaanektowanym później na centra handlowe. Te codzienne rytuały budowały poczucie wspólnoty, którego próżno szukać w dzisiejszych supermarketach. Choć i te miały swój urok. Otwarcie pierwszego samoobsługowego sklepu w Pawilonie było wydarzeniem dekady, a gładki asfalt parkingu stał się naszym pierwszym torem rolkowym.

Kiedy opowiadam znajomym, że uczyłem się w zamku, patrzą na mnie z niedowierzaniem. A jednak! Jestem jednym z tych szczęściwców, którzy do szkoły średniej chodzili do prawdziwej warowni. To tam, w zamkowych piwnicach, świętowałem też swoją osiemnastkę.

Nasza wyobraźnia karmiła się również przestrzenią skansenu. To tam działy się najciekawsze historie, a duch przeszłości mieszał się z naszą młodzieńczą energią.

Patrząc na dzisiejszy Olsztynek z dumą, ale i z nutką nostalgii. Większość miejsc naszych dawnych wojaży już nie istnieje w swojej dawnej formie. Z tej perspektywy mam wrażenie, że Olsztynek, choć ma już swoje lata, dorastał razem ze mną. Dworzec, na którym moi koledzy niestrudzenie ćwiczyli breakdance, staje się właśnie nowoczesnym domem kultury. Dawne, zapomniane miejsca spotkań, jak słynne grzybki czy lodowisko, ustąpiły miejsca parkom, orlikom i halom sportowym.

Mój Olsztynek zmienił się nie do poznania. Choć wiele z tych miejsc istnieje już tylko w moich wspomnieniach, jedno pozostaje niezmiennie: to miasto to moja tożsamość. Było, jest i zawsze będzie dla mnie najwspanialszym miejscem do życia. Jestem stąd. I to jest moje największe szczęście.

wany pod szyldem „Gazety Olsztyńskiej”. Odchodzę, nim dopadnie mnie naprawdę zgrzybiała starość. A jednocześnie pragnę podziękować za wszystkie te razy, kiedy miałam zaszczyt gościć w Państwa życiu. Dziękuję i do zobaczenia — choćby w Olsztynku!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Korzystałam z materiałów na stronie olsztynek.pl, z książki Małgorzaty Jackiewicz-Garniec i Mirosława Garnca „Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach” i Mirosława Garnca „Zamki. Katalog zachowanych zamków państwa krzyżackiego w Prusach” oraz z Wielkiej Encyklopedii PWN.



Dawniej kościół ewangelicki, dziś Galeria Muzeum Budownictwa Ludowego, zaraz przy zamku i rynku

Bo za każdym kadrem stoi człowiek! Historie uczestników Mistrzów Fotografii

katarzyna.adamczyk@polskapress.pl
Katarzyna Adamczyk

W plebiscycie Mistrzowie Fotografii spotykają się różne historie fotografujących, różne drogi i jeden wspólny punkt: chęć zatrzymania chwili w kadrze.

Jesteśmy w trzecim tygodniu głosowania w plebiscycie Mistrzowie Fotografii - akcji, w której spotykają się zarówno ci, którzy fotografują od lat, jak też ci, którzy dopiero niedawno zaczęli. Jedni sięgają po aparat, inni po telefon. Jedni uczą się swia-

domie, szukają inspiracji, próbują nowych rzeczy. Inni robią zdjęcia, kiedy coś ich zatrzyma - światło, twarz, sytuacja, szczegół albo intuicja. Dla jednych fotografia jest odskocznią od codzienności, dla innych metodą opowiadania o świecie, czasem też o sobie.

- Mistrzowie Fotografii to plebiscyt dla wszystkich. Jego siłą jest to, że spotykają się tu bardzo różne spojrzenia, ale także historie uczestników, które dziś poraz pierwszy przedstawiamy naszym czytelnikom - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

W wielu historiach powtarza się podobny początek. Ktoś kiedyś zrobił zdjęcie, które „wyśzło inaczej niż zwykle”. Ktoś zatrzymał moment, który okazał się ważniejszy, niż się wydawało. I tak to się zaczęło... - I w tych opowieściach, i w tych zdjęciach najciekawsze jest to, co jest tak prawdziwe i osobiste. Każdy widzi świat trochę inaczej i to widać w kadrach, które do nas trafiają i opowieściach uczestników - mówi redaktorka. W rozmowach z nimi, które w całości będziecie mogli przeczytać niedługo na naszej stronie internetowej, wraca

jedna rzecz - to, że fotografia zmienia sposób patrzenia. Uczymy uważności. Sprawia, że zaczynamy się dostrzegać piękno w codzienności. - Dlatego to nie są opowieści tylko o idealnych kadrach, ale o prawdziwych, bez upiększania. O chwilach, które ktoś uznał za wartę zapamiętania i ocalenia od zapomnienia - mówi Katarzyna Borek, dodając: - Poniżej oddajemy głos uczestnikom: dwie osoby, dwie historie, dwa różne spojrzenia na fotografię. Ale podobna refleksja - żeby zobaczyć więcej, trzeba na chwilę się zatrzymać...

FOTOGRAF ROKU

1. Jakub Łachnowicz, powiat olsztyński
2. Maciej Aniszewski, powiat nowomiejski
3. Daniel Siedlakiewicz, powiat kętrzyński
4. Piotr Czajka, Olsztyn
5. Zuzanna Borowska, powiat ostródzki
6. Klaudia Eliaś, powiat giżycki
7. Marzanna Nowakowska, powiat działdowski
8. Kamila Nowosadko, powiat bartoszycki
9. Justyna Tomczak, powiat ełcki
10. Marcin Czaplicki, powiat piski

CZYTAJ WIĘCEJ
na www.gazetaolsztynska.pl/foto

Zdjęcia zmieniły Mu perspektywę. Łapie się na tym, że widzi kadry nawet w codziennych sytuacjach

Dla Macieja Aniszewskiego fotografia to coś więcej niż tylko robienie zdjęć - to sposób na uchwycenie prawdziwych emocji i niepowtarzalnych historii ukrytych w ludziach.

Maciej Aniszewski najbardziej lubi fotografować ludzi. Każda osoba to dla Niego także inna, wyjątkowa historia, inne emocje i energia, której nie da się powtórzyć. Właśnie to mnie wciąga, moment, kiedy ktoś na chwilę zapomina o aparacie i pokazuje coś prawdziwego.

Zapytaliśmy pana Macieja o to, czy ma w swojej pamięci jakieś jedno, szczególne zdjęcie, które ma dla Niego duże znaczenie. Okazuje się, że nie ma jednego, konkretnego zdję-



cia. Bardziej zapadają Mu w pamięć całe sesje i momenty, jest ich sporo i każdy na swój sposób był wyjątkowy.

- Największą frajdę daję mi samo tworzenie, łapanie kadrów, światła i tego jednego momentu, kiedy wszystko gra. Mam do tego oko i poprosu mnie to wciąga. Lubię też później obrabiać zdjęcia, dopracowywać detale i nadawać im swój styl. A na koniec największy plus to moment, kiedy ludzie są zadowoleni z efektu, to daje jeszcze większą motywację do działania na co dzień, opisuje nominowany do tytułu Fotograf Roku w tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Fotografii.

Czy fotografowanie zmieniło coś w Jego życiu albo spo-

sobie patrzenia na codzienność, świat? - Tak, zdecydowanie - mówi z przekonaniem Maciej Aniszewski. Fotografowanie nauczyło Go zwracać uwagę na rzeczy, które wcześniej totalnie pomijał: światło, detale, zwykłe momenty w ciągu dnia. - Trochę zmieniło mi to perspektywę, bo częściej łapię się na tym, że widzę kadry nawet w codziennych sytuacjach. Dzięki temu wszystko wydaje się trochę ciekawsze i bardziej do uchwycenia - dodaje. Jak podkreśla, każda kolejna sesja to nowe doświadczenie i inspiracja do dalszego rozwoju. Nie zamierza zwalniać tempa, bo fotografia wciąż daje mu tę samą radość i poczucie spełnienia. To pasja sprawia, że wciąż chce sięgać po więcej.

Scena zaczyna „układać się” w coś wyjątkowego. Światło, ruch i emocje spotykają się w jednym kadrze

- Fotografowanie zmienia przede wszystkim sposób patrzenia. Z czasem przestaje się widzieć „rzeczy”, a zaczyna widzieć światło, relacje między elementami, rytm sceny - mówi.

Olga Witak najbardziej lubi fotografować przyrodę, ponieważ jest swoistym unikatem w aktualnym świecie. Jest naturalna i niepozowana. Jej autentyczność sprawia, że każdy kadr oddaje magię chwili. Czy ma jakieś zdjęcie, które szczególnie zapadło Jej w pamięć? - Stałam przy brzegu, rzucając ziarno dla łabędzi. Wszystko było spokojne, zwykły, spokojny moment. I nagle ten dźwięk. Najpierw nieoczywisty - niski, narastający, jakby coś wprawiało powietrze

w drgania. Trochę jak wirująca pralka, jednostajny, ale coraz głośniejszy. Instynktownie przygotowałam aparat. Zobaczyłam go. Zerwał się z wody kawałek dalej i leciał prosto w moją stronę. Nisko, ciężko, z ogromną siłą. Jego skrzydła przecinały powietrze szerokimi, równymi uderzeniami, każde jedno generowało ten sam charakterystyczny dźwięk. Nie było czasu na ustawienia, na myślenie. Tylko odruch. I wtedy złapałam ten moment dokładnie. Łabędź zawieszony tuż nad wodą, skrzydła rozpięte maksymalnie - światło przechodzi przez pióra, podkreślając ich strukturę. Za nim rozsypują się krople wody, jeszcze unoszące się w powietrzu po starcie. Leciał nisko, niemal muskając po-



wierzchnię stawu. Na dole drugi łabędź: spokojny, jakby niewzruszony całym tym zamieszaniem. Schowany w sobie, z głową opuszczoną, tworzył kontrast dla tej nagłej dynamiki nad nim. I właśnie ja to uchwyciłam! - wspomina.

Największą frajdę w fotografowaniu daje Jej ten moment, w którym zwykła scena zaczyna „układać się” w coś wyjątkowego - kiedy światło, ruch i emocje nagle spotykają się w jednym kadrze. To trochę jak złapanie ulotnej chwili, która za sekundę już by nie istniała w tej samej formie. Na co dzień robienie zdjęć działa trochę jak uważność w praktyce - zmusza do zatrzymania się i patrzenia naprawdę, a nie tylko „przelatywania wzrokiem”.

Co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR MULTIKINO

Środa, 29 kwietnia

MICHAEL / napisy: 10:40, 11:50, 13:30, 14:40, 15:40, 16:20, 17:30, 18:30, 19:10, 20:30, 21:20
 SUPER MARIO GALAXY FILM / familijny / dubbing: 10:40, 11:40, 12:30, 13:00, 14:50, 15:20, 16:15, 17:10, 18:40, 19:30
 DRAMA / napisy: 10:30, 13:00, 15:30, 18:00, 21:00, 21:50
 NORMAL / napisy: 15:05, 17:45, 20:15, 22:00
 PUCIO / familijny / dubbing: 10:00, 11:15, 12:30, 13:45, 15:00, 16:15
 MUMIA: FILM LEE CRONINA / napisy: 17:20, 20:00
 PROJEKT HAIL MARY / napisy: 12:20, 17:35, 20:55
 BLUEY W KINIE: KOLEKCJA ZABAWY Z PRZYJACIÓŁMI / familijny / dubbing: 10:20
 HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 12:40
 ARCO / familijny / dubbing: 10:30
 ZA DUŻY NA BAJKI 3: 10:05

REPERTUAR HELIOS

Środa, 29 kwietnia

MICHAEL / napisy: 11:10, 14:10, 14:50, 17:00, 17:40, 19:50, 20:30
 NORMAL / napisy: 12:15, 18:45, 20:15
 SUPER MARIO GALAXY FILM / familijny / dubbing: 11:30, 13:30, 16:15, 16:30, 18:00
 DRAMA / napisy: 18:45, 21:15
 PUCIO / familijny / dubbing: 11:40, 13:10, 14:45, 17:50
 PROJEKT HAIL MARY / napisy: 11:20, 14:30, 19:20
 MUMIA: FILM LEE CRONINA / napisy: 14:20, 17:15, 21:00
 HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 14:00, 15:20, 18:00
 ARCO / familijny / dubbing: 11:00, 13:10
 ZABAWA W POCHOWANEGO 2 / napisy: 11:50
 KRÓL DOPALACZY: 20:15

REPERTUAR AWANGARDA

Środa, 29 kwietnia

„Maria. Matka Papieża” - prod. Polska : godz. 17.45
 „Drama” - prod. USA : godz. 17.45
 „Miroirs III. Barka na oceanie” - prod. Niemcy : godz. 18.00
 „Wpatrując się w słońce” - prod. Niemcy : godz. 19.30
 „Zniknięcie” - prod. Francja, Holandia : godz. 19.30
 „Normal” - prod. USA : godz. 19.30

29 KWIETNIA

Wykład: Z Paryża do Nowego Jorku – nowe centrum sztuki

Olsztyn

„Środa dla seniora” to propozycja dedykowana dla osób starszych, które chcą poszerzyć swoją wiedzę z zakresu kultury i sztuki. Program spotkań obejmuje tematyczne prelekcje pogłębione dyskusją z uczestnikami.

Jak zmienia się mapa świata sztuki, kultury i idei? Czy Paryż naprawdę stracił swoją pozycję na rzecz Nowego Jorku, a może to tylko część większej historii? Ten wykład to podróż przez XX wiek, pokazująca momenty przełomowe, które przesunęły globalne centrum sztuki za ocean. Odkryjemy kulisty artystycznych rewolucji oraz historie ludzi, którzy kształtowali nowe oblicze kultury.

Godz. 17.30, BWA Olsztyn | HALA URANIA, al. Marsz. Józefa Piłsudskiego 44.

29 KWIETNIA

Światowe hity przy świecach

Olsztyn

Zapomnij o codziennym pośpiechu i pozwól muzyce zabrać Cię w wyjątkową podróż przez największe światowe przeboje. Na koncercie „Światowe Hity przy Świecach” usłyszysz utwory, które towarzyszyły Ci w najważniejszych momentach życia – od ponadczasowych klasyków Franka Sinatry i Whitney Houston, przez emocjonalne ballady Celine Dion i Adele, aż po współczesne hity Eda Sheerana, The Weeknd i Coldplay. Smyczki, akustyczne gitary, pianino i ekspresyjny wokół w blasku świec nadadzą tym piosenkom nowy wymiar. To nie tylko koncert – to emocjonalna podróż, w której nostalgia spotyka się z teraźniejszością, a każdy dźwięk otula ciepłem wspomnień. Zanurz się w magii melodii, które budzą emocje i przenoszą w świat wzruszeń. To chwila, by zatrzymać się, wsłuchać w siebie i poczuć moc muzyki, która na nowo zapisze się w Twoim sercu. Podczas koncertu usłyszysz utwory takich artystów jak: Adele Lady Gaga & Bradley Cooper Whitney Houston Celine Dion Frank Sinatra Ed Sheeran Queen Lionel Richie Rihanna Sam Smith Beyoncé Coldplay The Weeknd Tom Odell i wielu innych.
Godz. 19.30, Sala koncertowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, ul. Głowackiego 1.

Olsztyńskie kina \ Olsztyn

29 KWIETNIA

Kret/Mara

Olsztyn

Spektakl dyplomowy III roku Policealnego Studium Aktorskiego im. Aleksandra Sewruka
 Sztuka Katarzyny Szaulińskiej „Kret/Mara” zwyciężyła w konkursie o Nagrodę Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza, organizowanym przez Teatr Miejski w Gliwicach.
Godz. 10.00, Teatr im. Jaracza (Scena u Sewruka), ul. 1 Maja 4.

30 KWIETNIA

Wernisaż wystawy starych okładek winyli i prezentacja muzyki jazzowej

Olsztyn

O godz. 18.00 odbędzie się otwarcie wystawy starych okładek płyt jazzowych z kolekcji Mariusza Zenc. W tym samym czasie będziemy słuchać muzyki z oryginalnych czarnych płyt. Mariusz Zenc jest kolekcjonerem płyt, od lat je zbiera i jak sam o sobie mówi, że to jego wielka pasja, zapraszamy na ten wieczór, wieczór wypełniony najlepszą muzyką z oryginalnych, starych płyt.
Godz. 18.00, Galeria Ustuga Jazz Bar, ul. Stare Miasto 2.



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

13126opb1-a-G

AUTO-MOTO

NIDZICA/FORD FIESTA

MK7 czarny, sprzedam. Rok prod. 2009, benzyna 1,2 cm3 kupiony w polskim salonie, jeden właściciel. Tel. 791-224-415.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIHOLENDER-SKIE.EU, 503-103-703

do wynajęcia

2-POKOJOWE dla niepalącej pary, 502-780-171

USŁUGI

inne

SZYCIE kołder, kołdry puchowe., 665-434-450.



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 kwietnia 2026 r. zmarł w wieku 41 lat Nasz Kochany Syn, Tata i Brat

ś. † p. Krzysztof Walkowiak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 30 kwietnia 2026 r. (czwartek) o godz. 11.15 i do godz. 11.45 potrwać w kaplicy przy ul. Poprzecznej w Olsztynie. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie. Pogrzebiona w żałobie rodzina

41226opb1-a-G

Z żalem zawiadamiamy, że 28 kwietnia 2026 r. odszedł w wieku 85 lat nasz Ukochany Mąż, Tata i Brat

ś. † p. Zygmunt Gajdziński

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 maja 2026 r. (wtorek) o godz. 13.30 modlitwą różańcową w Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu, po czym o godz. 14.00 zostanie odprawiona Msza Święta. Ceremonia pochowania urny z Prochami odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Bartągu. Pogrzebiona w żałobie i smutku rodzina

41226opb1-a-G

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- * na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- * na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**
 plac Józefa Bema 5, tel. 514-800-517
 czynne w godz. 7.00-15.00
 soboty – nieczynne
 b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**
 ul. Rybacka 35
 tel. 55-236-18-02
 pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

28919opb1-C-340-M

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Elżbiety Kucharskiej

cenionej nauczycielki matematyki i wychowawczyni wielu pokoleń absolwentów Jedyński.

Składamy najszczęśliwsze kondolencje

Rodzinie i Bliskim

Dyrektor i pracownicy I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie

40726opb1-a-G

JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • NAJNIŻSZE CENY

OFERUJEMY:

- * kremację w naszym krematorium
- * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
- * nowoczesną chłodzię
- * trumny, urny
- * limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



1260tr-a-G

ATOMOWA CHMURA NAD KOLARZAMI

HISTORIA 26 kwietnia 1986 roku o godz. 0.23 czasu polskiego doszło do wybuchu elektrowni jądrowej w Czarnobylu. Z okolicznych terenów ewakuowano tysiące mieszkańców, mimo to dziesięć dni później w Kijowie rozpoczął się 39. Wyścig Pokoju.

Była to sztandarowa impreza kolarska w krajach bloku komunistycznego, jedno z najważniejszych wydarzeń sportowych. Podczas wyścigu miliony Polaków gromadziły się przy radioodbiornikach, a potem też przed telewizorami. W 1986 roku na jego trasie znalazł się Kijów (rok wcześniej była Moskwa), więc na Ukrainę razem z kolarzami mieli polecieć też polscy dziennikarze.

- Władze początkowo blokowały informacje o Czarnobylu, potem bagatelizowały zagrożenie, choć pozwolono na podawanie dzieciom płynu Lugola - powiedział Polskiej Agencji Prasowej znany komentator telewizyjny Tomasz Jaroński. - W Polsce była już panika. Na lotnisku w Warszawie okazało się, że jest problem z kolarzami, którzy - jak słyszeliśmy - odmówili startu. Dwóch kolegów dziennikarzy zrezygnowało z wyjazdu i później mieli problemy paszportowe. Ostatecznie polecieliśmy bez kolarzy. Oni dotarli dzień później razem z wicepremierem Zbigniewem Gertychem.

Jak w tamtym czasie wyglądał Kijów? - Miasto wyludnione, a na ulicach polewaczki. W hotelu mokre szmaty, żeby wycierać buty - dodał Jaroński. - Przebadano nas jakimś urządzeniem i stwierdzono, że „wsio w paradykcie”. W przeddzień startu zorganizowano nam nawet wycieczkę statkiem po Dnieprze, taką „wypasioną”, z jedzeniem i piwem. Oglądaliśmy Ławrę Peczerską. Jeden z kolegów jednak w ogóle nie wychodził z pokoju. Pod względem sportowym był to wyścig „do bani”. Spoza krajów bloku wschodniego startowali tylko Francuzi i słabi Finowie z jakichś związków zawodowych, którzy nie pojechali w prologu, ale



Kopuła nad zniszczonym czwartym blokiem energetycznym Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej

dopuszczono ich do następnych etapów. Kibiców mało, w ogóle nie widać było dzieci - wspominał.

Korespondencję Jarońskiego z Kijowa dla „Przeglądu Sportowego” zdjęła cenzura.

- Opisałem, co się dzieje, wspominałem, że malutki peletonik, że brakuje kolarzy zachodnich i że najrozsądniejsze byłoby odwołanie wyścigu. To się nie spodobało, cenzor zaczął zmieniać tekst i koledzy w redakcji musieli pisać za mnie. Z Kijowa wróciliśmy czarterem do Warszawy, skąd ruszył następny etap. Po wyścigu, dzięki teściowej mojego brata, miałem możliwość zbadania butów i dzinsów w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej na Pradze. Wnioski były takie, że napromieniowanie nie jest wielkie, ale poradzili mi, żebym wyrzucił ubranie, więc tak zrobiłem - dodał Jaroński.

A jakie były kulisy startu biało-czerwonych w Kijowie z perspektywy trenera reprezentacji Ryszarda Szurkowskiego? - O awarii w Czarnobylu dowiedzieliśmy się od kolarzy amerykańskich, z którymi trenowaliśmy w okolicach Wrocławia - wspominał przed laty

w rozmowie z PAP zmarły w 2021 roku czterokrotny triumfator Wyścigu Pokoju (1970, 1971, 1973, 1975). Zaniepokojeni Amerykanie zadzwonili do swojej ambasady w Warszawie. Polecenie było krótkie: pakować manatki i najbliższym samolotem wracać do kraju. - Ja podjąłem decyzję taką, jak zawodnicy, a zawodnicy taką, jak ja: nie jedziemy, to nie ma sensu. Do naszego grona dołączył lekarz, masażysta i mechanik. Na kilka dni przed odlotem do Kijowa przyjechaliśmy do Warszawy - kontynuował Szurkowski.

Na reprezentację Polski czekali m.in. sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgoń, wicepremier Gertych, minister sportu Bolesław Kapitan oraz prezes PZKol Zbigniew Rusin. W nocy z 3 na 4 maja, poprzedzającej odlot do Kijowa, w nieistniejącym już hotelu „Vera” na Ochocie odbywały się rozmowy.

- Ostrych nacisków ze strony władz sportowych i politycznych nie było. Nie używano argumentów typu: jak nie pojedziecie, to koniec ze sportem. Do wyjazdu przekonywano raczej w sposób delikatny.

Dalej jednak twierdziliśmy, że nie chcemy jechać. W tej sytuacji do hotelu „Vera” przyjechał ekspert od atomistyki. Miał ze sobą jakieś urządzenie i pokazywał, że nie ma żadnego zagrożenia. Dodał, że można je zabrać do Kijowa i w każdej chwili sprawdzić skażenie powietrza. Stan licznika nie powinien przekraczać tyle i tyle, a jeżeli będzie więcej, to macie prawo nie startować, tłumaczył ekspert. Powiedziano nam, że i tak ktoś pojedzie. 90 procent ekipy stanowili kolarze klubów wojskowych i milicyjnych. Oni musieli się ścigać „na rozkaz”. Uznałem, że skoro i tak muszą wystartować, to i ja zdecydowałem się na wyjazd. Zabraliśmy ze sobą jedzenie, wodę mineralną - dodał Szurkowski.



Ryszard Szurkowski był trenerem polskiej kadry w latach 1984-88

Ostatecznie polscy kolarze wystartowali w składzie: Paweł Bartkowiak, Zenon Jaskuła, Sławomir Krawczyk, Leszek Stepniewski, Marek Szerszyński i Zdzisław Wrona. W stolicy Ukrainy był również Andrzej Mierzejewski. Ze względu na kontuzję mógł on zrezygnować z wyjazdu, ale solidaryzując się z kolegami zdecydował się na przylot do Kijowa.

Poza ekipami ZSRR i Polski do Kijowa przyjechały zespoły: Czechosłowacji, NRD, Francji, Finlandii, Syrii, Bułgarii, Kuby, Węgier i Mongolii. Zrezygnowały, wcześniej zgłoszone drużyny: Belgii, Holandii, Jugosławii, RFN, Rumunii, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch.

- Odczucie trenerów czy zawodników z innych ekip było jednoznaczne: taki wyścig był nikomu niepotrzebny. Impreza w założeniu miała inną ideę niż podkładanie głowy pod siekiere. Myślę, że władze sportowe bały się wystąpić do władz politycznych o odwołanie imprezy lub zmianę miejsca startu. Niezależnie od tego wszystkiego walczyliśmy o wynik. Polski zespół był bardzo dobrze przygotowany, ale sukcesów nie odniósł. Jednak to nie była wina Czarnobyla - podsumował Szurkowski.

W Kijowie kolarze ścigali się od 6 do 9 maja. Następ-

nego dnia wyścig ruszył z Warszawy przez Berlin do Pragi. Całą imprezę wygrał Olaf Ludwig z reprezentacji NRD, a najlepszy z Polaków, Marek Szerszyński, zajął 14. miejsce.



W 1986 roku Wyścig Pokoju wygrał Niemiec Olaf Ludwig

Katastrofa w Czarnobylu była największą w historii energetyki jądrowej. Skażeniu promieniotwórczemu uległ obszar do 146 tys. kilometrów kwadratowych na pograniczu Białorusi, Ukrainy i Rosji. Ewakuowano i przesiedlono ponad 350 tys. osób. Ofiary śmiertelne szacuje się od 4 tys. do ponad 200 tys. (w zależności od źródeł) wskutek przewlekłej choroby popromiennej. PAP

WYŚCIG POKOJU

Organizowany od 1948 roku, początkowo na trasie Warszawa - Praga i Praga - Warszawa, przez dzienniki-organy partii komunistycznych: „Trybunę Ludu” (wcześniej „Głos Ludu”) i „Rudé právo” oraz związki kolarskie Polski i Czechosłowacji. Od 1952 współorganizatorem został dziennik-organ SED „Neues Deutschland” i związek kolarski NRD, od tam wyścig odbywał się na trasie Warszawa-Berlin-Praga (co rok rozpoczynał się w jednym z tych miast). W latach 1985-86 współorganizatorem wyścigu był także dziennik „Prawda” i związek kolarski ZSRR.

Po upadku bloku wschodniego w 1989 roku wyścig stopniowo tracił i po raz ostatni odbył się w 2006 roku.



KIBICE JEZIORAKA MIELI CO LICZYĆ

PIŁKA NOŻNA W grupie 1 okręgówki najciekawiej było w Szczytnie, gdzie Gwardia ograła Olimpię Olsztynek, natomiast w grupie 2 w Iławie kibice Jezioraka podczas meczu z Zatoką Braniewo ze łzami w oczach musieli liczyć aż do sześciu...

Wszystko wskazuje na to, że awans wywalczy Naki, natomiast wciąż nie wiadomo, kto zajmie drugie miejsce dające prawo do gry w barażu. Z tego punktu widzenia cenne zwycięstwo odniosła Gwardia, ogrywając Olimpię. Tym samym ekipa ze Szczytna trochę odkuła się po ubiegłotygodniowej porażce w Reszlu, który także wciąż liczy się w walce o IV ligę.

Natomiast w Bartoszykach zwycięstwo gospodarzom zapewnił Dawid Kaplewski, najsukuteczniejszy napastnik grupy 1 (23 gole). Inna sprawa, że Cresovia od 61. min grała w osłabieniu (Biedulski w ciągu minuty obejrzał dwie żółte kartki), a Victoria dwa decydujące gole strzeliła dopiero w doliczonym czasie.



Radość piłkarzy Victorii Bartoszyce

• **Gwardia Szczytno**
- **Olimpia Olsztynek 1:0 (0:0)**
1:0 - Spirydon (55); **czerwona kartka:** Jara (88 Olimpia)

• **Victoria Bartoszyce**
- **Cresovia Górowo Ił. 4:2 (2:1)**
1:0, 2:0 - Kaplewski (6, 23), 2:1, 2:2 - Biedulski (27, 48), 3:2 - Mauch (90+3), 4:2 - Kaplewski (90+5); **czerwona kartka:** Biedulski (61 Cresovia)

• **Inne wyniki:** Orleńta Reszel - Orzeł Janowiec Kościelny 3:0, Czarni Olecko - Węgorzewo 3:2, Śniardwy Orzysz - Kłobuk Mikołajki 6:1, Stomil II Olsztyn - Mazur Wydmyny 3:0, Naki Olsztyn - Mazur Pisz 6:1, Błękitni Pasym - Warmia Olsztyn 1:2.

GRUPA 1

1. Naki*	52	87:29
2. Gwardia*	44	59:23
3. Orleńta	44	59:45
4. Olimpia*	44	44:29
5. Orzeł	40	67:39
6. Śniardwy	39	46:34

7. Victoria	37	50:35
8. Mazur P.	35	57:47
9. Stomil II	34	58:48
10. Czarni	31	46:46
11. Błękitni*	28	47:54
12. Mazur W.	26	51:56
13. Warmia	25	41:60
14. Węgorzewo	19	35:72
15. Cresovia	12	32:80
16. Kłobuk	9	33:115

* mecz zaległy

28 marca Jeziorak pokonał 1:0 Kormorana i od tego czasu zdobył już tylko jeden punkt (1:1 z Constructem). Tydzień temu Iławianie przegrali 1:3 w Ornece, a w 23. kolejce na swoim stadionie zderzyli się z zbraniewą ścianą. Lider już do przerwy zdobył trzy gole, po czym w drugiej połowie dołożył trzy kolejne, mocno psując Iławianom niezły do tej pory bilans bramkowy (38:38).

Zdecydowanie ciekawiej było w Rudzienicach, gdzie gospodarze nie przestraszyli się wicelidera z Ornety. Na początku drugiej połowy Czarni wygrywali już 2:0, ale

wtedy nastąpiło pięć minut, które wstrząsnęły Rudzienicami, bo Błękitni w tym czasie zdobyli aż trzy gole! Ostatecznie gospodarzom udało się uratować remis, z czego ucieszono się w Paśleku, bowiem Polonia - po rozbiciu Motoru - zrównała się punktami z Błękitnymi.

• **Jeziorak Iława**
- **Zatoka Braniewo 0:6 (0:3)**
0:1 - Szpakowski (20), 0:2 - Lichotat (28), 0:3 - Szymanowski (29), 0:4 - Tyrowski (54), 0:5 - Szpakowski (55), 0:6 - Kimso (70)

• **Czarni Rudzienice**
- **Błękitni Orneta 3:3 (1:0)**
1:0, 2:0 - Karczewski (7, 47), 2:1 - Kabaciński (49), 2:2 - Kosobucki (51), 2:3 - Dzierżkiewicz (54), 3:3 - Migdat (72)

• **Polonia Paślek**
- **Motor Lubawa 5:1 (2:1)**
1:0 - Szawara (9), 1:1 - Kuczyński (18), 2:1 - Szawara (27), 3:1 - Antczak (50), 4:1 - Konczewski (75), 5:1 - Aniśkowicz (77)

• **Inne wyniki:** Kormoran Zwierzewo - Construct Lubawa 1:0, MKS Działdowo - Polonia Iłowo 4:1, Ossa Biskupiec Pomorski - Dąb Kadyny 2:0, Płomień Turznic - KS Tyrowo 0:1, Huragan Morąg - Radomniak Radomno 1:0.

ARTUR DRYHYNICZ

GRUPA 2

1. Zatoka	61	93:25
2. Błękitni*	51	68:32
3. Polonia P.*	51	69:23
4. Construct*	48	70:23
5. Działdowo	39	59:47
6. Ossa	35	65:40
7. Płomień	33	43:63
8. Jeziorak	32	38:44
9. Tyrowo*	29	37:51
10. Motor	28	45:49
11. Dąb	28	35:50
12. Radomniak	22	38:55
13. Kormoran	17	24:65
14. Polonia Ił.	16	39:76
15. Huragan**	15	29:61
16. Czarni	9	22:70

* mecz zaległy

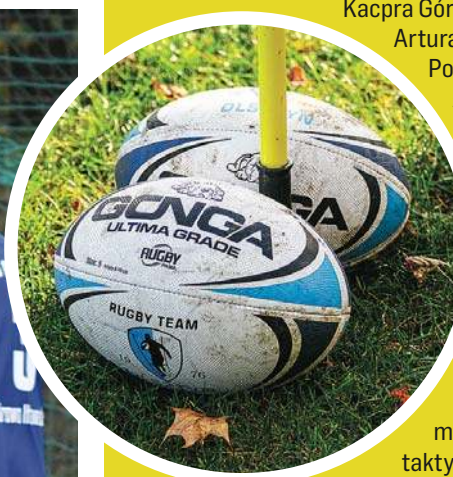
** 2 mecze zaległe

W ŁODZI LIDER WYSOKO POKONAŁ WICELIDERA

RUGBY W drugim wiosennym meczu II ligi KOMA Rugby Team na wyjeździe przegrała z rezerwami Budowlanych Łódź. Mimo to Olsztynianie utrzymali się na drugim miejscu. Zwycięstwo 55:27 sugeruje wyraźną dominację gospodarzy, ale mecz był znacznie bardziej zacięty niż wskazuje na to tablica wyników.

Inna sprawa, że do Łodzi Olsztynianie pojechali w mocno okrojonym składzie. Z przyczyn zdrowotnych i losowych w kadrze zabrakło aż czterech kluczowych zawodników:

Kacpra Górzyńskiego, Kacpra Dębka, Artura Sulimy oraz Dawida Pożogi.



Z kolei gospodarze, stanowiący zaplecze ekstraklasowego giganta, wystawili do gry liczną grupę zawodników z doświadczeniem z najwyższej klasy rozgrywkowej.

Jednak niespodziewanie spotkanie zaczęło się po myśli gości. Olsztynianie od pierwszych minut narzucili dyscyplinę taktyczną, co zaowocowało dwoma celnymi rzutami karnymi.

Do 20. minuty KOMA Rugby Team prowadziła 6:0, kontrolując wydarzenia na boisku. Gospodarze odpowiedzieli jednak skutecznym przyłożeniem, a w końcówce pierwszej odsłony wykorzystali błędy przyjezdnych. Mimo wyrównanej walki w młynie i formacjach autowych na przerwę Łodzianie schodzili z bezpiecznym prowadzeniem 26:9. Druga połowa to pokaz ambicji i charakteru olsztyńskiej drużyny. Sztab szkoleniowy dokonał korekt taktycznych oraz kluczowych zmian, które odmieniły obraz gry. Zawodnicy z Olsztyna systematycznie odrabiali straty, doprowadzając do stanu 26:24! W tym fragmencie meczu „zapachniało” nawet niespodzianką, bo gdyby udało się wykorzystać kolejny rzut karny, wtedy goście wyszliby na prowadzenie.

Niestety, końcówka należała do Budowlanych. Kluczowym momentem okazała się żółta kartka dla jednego z zawodników z Olsztyna. Gra w osłabieniu przeciwko tak doświadczonemu rywalowi okazała się zbyt kosztowna. Łodzianie bezlitośnie wykorzystali luki w obronie, w ostatnich 10 minutach ustalając wynik meczu na 55:27.

- Mecz pokazał, że nie taki diabeł straszny. Różnica klasy i doświadczenia zrobiła swoje, ale serca i walki naszym chłopakom nie zabrakło ani przez moment. To cenna lekcja przed walką o awans - podsumowali przedstawiciele olsztyńskiego klubu.

Mimo porażki, postawa KOMA Rugby Team napawa optymizmem. Zmierzenie się z zawodnikami o ekstraklasowym stażu było doskonałym sprawdzianem przed decydującą fazą sezonu. Olsztynianie udowodnili, że potrafią nawiązać równorzędną walkę z najlepszymi, a zebrane doświadczenie ma zaprocentować w walce o najwyższe cele w II lidze. A celem jest awans do I ligi. Wszystko z okazji 50-lecia klubu. W kolejnym meczu olsztynianie 9 maja zagrają z Budowlanymi II Lublin.

• **Inne wyniki 7. kolejki:**
AZS AWF II Warszawa - Gryfy Ruda Śląska/RCC Częstochowa 17:17, AWP Budowlani II Lublin - Miedziowi Rugby Lubin 54:17.

EM, DRYH

PO 7 KOLEJKACH

1. Budowlani II Ł.	30	415:117
2. KOMA Rugby	24	336:182
3. Budowlani II L.	24	259:205
4. Gryfy	11	217:262
5. AZS AWF II	11	148:270
6. Miedziowi	2	187:402



SPORT.wm.pl

ŚRODA 29.04.2026

MUNDIAL BEZ SZWEDZKIEGO KRÓLA

PIŁKA NOŻNA Król Szwecji - mimo zaproszenia - nie wybierze się na mistrzostwa świata, a Lise Klaveness, prezes Norweskiego Związku Piłki Nożnej, wezwła do zniesienia Nagrody Pokojowej FIFA, którą przyznano prezydentowi Donaldowi Trumpowi.

Król Szwecji Karol XVI Gustaw otrzymał osobisty list z zaproszeniem od szefa FIFA Gianniego Infantino, lecz nie wybiera się na mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

- Król nie ma piłkarskich MŚ w swoich planach - powiedział rzecznik dworu w Sztokholmie Johan Tegel dziennikowi „Expressen”.

Według gazety list jest datowany na 8 kwietnia, jest długi i sformułowany w błagalnym tonie. „Infantino zaprasza w nim osobiście naszego króla na co najmniej jeden z meczów reprezentacji Szwecji na trybunę honorową. Wygląda na to, że FIFA wyraźnie chce pozłocić swoją imprezę królewskim blaskiem” - podkreślił „Expressen”.

Szwecja, która w finale eliminacyjnych baraży pokonała Polskę, rozegra mecze grupowe z Tunezją, Holandią i Japonią.

Tymczasem Lise Klaveness, prezes Norweskiego Związku Piłki Nożnej (NFF), wezwła do zniesienia Nagrody Pokojowej FIFA, którą przyznano prezydentowi Stanów Zjednoczonych Donaldowi Trumpowi - podał portal „The Athletic”.

Prezes NFF oświadczyła, że popiera skargę dotyczącą naruszenia zasad etyki przeciwko szefowi FIFA Gianniemu Infantino.

Klaveness, która w czwartek będzie reprezentować swoją federację na kongresie FIFA i zasiada w Komitecie Wykonawczym UEFA, stwierdziła, że organizacja powinna zachować „odpowiedni dystans” wobec światowych przywódców.



MetLife Stadium – stadion do futbolu amerykańskiego - będzie jedną z aren piłkarskich mistrzostw świata

Pod koniec zeszłego roku organizacja non-profit FairSquare, specjalizująca się między innymi w kwestiach demokratycznego zarządzania w sporcie, złożyła skargę do komisji etycznej FIFA na Infantino. Uzasadniono ją domniemanymi naruszeniami neutralności, a także wezwano do zbadania okoliczności wręczenia prezydentowi Trumpowi Nagrody Pokoju. Przywódca Stanów Zjednoczonych otrzymał ją z rąk Infantino 5 grudnia podczas losowania tegorocznych mistrzostw świata w Waszyngtonie.

Nagroda została ogłoszona przez FIFA w listopadzie - bez uprzedniej zgody jej zarządu, Rady FIFA - w celu „nagrodzenia osób, które podjęły wyjątkowe i niezwykle działania na rzecz pokoju, a tym samym zjednoczyły ludzi na całym świecie”. Ma być przyznawana co roku.

Podczas zaczynającego się jutro kongresu FIFA w Vancouver mają zostać zmienione zasady dotyczące kar zawieszenia za żółte kartki na mistrzostwach świata. Upomnienia będą anulowane dwukrotnie, w tym po raz pierwszy już po fazie grupowej.

Do tej pory żółte kartki na mundialu były anulowane dopiero po ćwierćfinałach, by umożliwić wszystkim zawodnikom występ w finale. Ten zapis do regulaminu wprowadzono m.in. po przypadku Niemca Michaela Ballacka, który wskutek drugiej żółtej kartki w turnieju, jaką obejrzał w półfinale, nie mógł zagrać w najważniejszym meczu mundialu 2002. Jeśli wcześniej któryś z graczy dwukrotnie został ukarany w ten sposób, musiał pauzować w jednym spotkaniu.

Teraz, przy zwiększeniu liczby meczów i rund do finału, który będzie ósmym

spotkaniem obu zespołów, pojedyncze żółte kartki mają być anulowane dwukrotnie. Pierwszy raz po trzech meczach fazy grupowej, a następnie po ćwierćfinałach.

Burmistrz Nowego Jorku Zohran Mamdani ogłosił, że w każdej z pięciu dzielnic miasta powstanie bezpłatna strefa kibica. Będą w nich organizowane imprezy i transmisje meczów tegorocznych mistrzostw świata. - W ramach kompetencji, jakie posiadamy, zadamy o to, aby było to jak najbardziej przystępne wydarzenie, czy dzięki strefom kibica, czy też poprzez otwarcie całego miasta - powiedział Mamdani.

Stan Nowy Jork zainwestuje 20 milionów dolarów w rozwój miejskich stref kibica, które będą jednymi z największych w całym Stanach Zjednoczonych podczas mundialu.

Gubernator stanu Kathy Hochul powiedziała, że

władze chcą, aby „wszyscy mieszkańcy miasta byli częścią tego historycznego wydarzenia”.

Pięć stref kibiców pomieści od 5000 do 10 000 osób. Strefa na Manhattanie będzie zlokalizowana w Rockefeller Center w dniach 6-19 lipca, a strefa w Queens - na terenie turnieju tenisowego US Open - w dniach 11-27 czerwca.

Brooklyn będzie jedyną dzielnicą, w której strefa kibica będzie czynna przez cały czas trwania turnieju w USA (od 13 czerwca do 19 lipca) w parku przy Brooklyn Bridge, podczas gdy strefy w dzielnicach Bronx i Staten Island będą działać odpowiednio tylko przez dwa i cztery dni.

Strefy kibica mogą być jedną alternatywą dla tysięcy kibiców, bowiem - wbrew zapowiedziom i obietnicom - zapowiada się bardzo drogi mundial.

Na przykład początkowo za hotelową dobę chciano nawet ponad 1000 dolarów, czyli wielokrotnie więcej niż normalnie. Z braku zainteresowania ostatnio cena spadła do ponad 500 USD. Natomiast za podróż koleją w obie strony z Manhattanu na stadion MetLife (15 kilometrów) trzeba będzie zapłacić 150 dolarów. Autobusy na tej trasie będą kosztować 80 dolarów.

Pierwszym meczem MŚ, który odbędzie się na stadionie w East Rutherford, będzie rywalizacja Brazylii z Marokiem zaplanowana na 13 czerwca. Brazylia jest, obok Argentyny, jedną z drużyn, która przyciąga największe tłumy podczas mundialu.

Inne zespoły, które rozegrają mecze w fazie grupowej na tym obiekcie, to Francja, Senegal, Norwegia, Ekwador, Niemcy, Panama i Anglia. MetLife mogący pomieścić 82,5 tys. widzów będzie także areną spotkań w 1/16, 1/8 oraz finału, który wyznaczono na 19 lipca.

A skoro o Brazylii mowa, to właśnie doznała sporego osłabienia, bowiem kontuzja wykluczyła z MŚ Edera Militao z Realu Madryt. Według hiszpańskich mediów kontuzja mięśnia dwugłowego w lewej nodze, której doznał w zeszłym tygodniu, jest poważniejsza niż początkowo przypuszczano.

28-letni obrońca w najbliższym czasie przejdzie operację i na boisko powróci, według szacunków, dopiero w październiku.

MISTRZOWIE HANDLU



FINAŁ TO ONI WYGRYWAJĄ NIE TYLKO JAKOŚCIĄ OFERTY, ALE PRZEDZ WSZYSTKIM ZAUFANIEM KLIENTÓW

Poznaliśmy najlepsze sklepy i najlepszych sprzedawców z całej Polski

Ewelina Żuberek

ewelina.zuberek@polskapress.pl

Zwycięzców nagrodziliśmy podczas uroczystej gali, która odbyła się 19 kwietnia warszawskim Teatrze 6. Piętro. Do stolicy przyjechali laureaci z całego kraju - zwycięzcy etapów wojewódzkich i ogólnopolskich.

Mistrzowie Handlu to ogólnopolska akcja organizowana przez Polska Press Grupę pod patronatem serwisu StrefaBiznesu.pl. Jej celem jest promowanie lokalnych sklepów i punktów usługowych oraz ludzi, którzy tworzą ich jakość każdego dnia. O tym, kto trafia do grona laureatów, decydują sami klienci. To oni zgłaszają kandydatów i oddają głosy na swoje ulubione miejsca oraz osoby, które wyróżniają się profesjonalizmem, życzliwością i zaangażowaniem. Dzięki temu plebiscyt od lat pozostaje jednym z najważniejszych rankingów pokazujących prawdziwą siłę lokalnego biznesu.

Zwycięzcy w skali Polski

Sprzedawca Roku Polski 2026: I miejsce: Anna Szymańska - Moda na TOPIE, Piaski (woj. wielkopolskie), II miejsce: Beata Sikora - Butik Beti, Cieszyń (woj. śląskie), III miejsce: Dariusz Muszyński - Delikatesy Centrum, Kudowa-Zdrój (woj. dolnośląskie).

Florysta Roku Polski 2026: I miejsce: Agata Fabisiak-Supińska - Kwiatowy Zakątek, Koszalin (woj. zachodniopomorskie), II miejsce: Patryk Sołdyński - Kwiatarnia Kwiatowy Projekt, Chełmsko Śląskie (woj. dolnośląskie), III miejsce: Mariusz Szubryt - Pracownia Florystyczna Kwiat Lotosu, Kraków (woj. małopolskie).

Pośrednik Nieruchomości Roku Polski 2026: I miejsce: Arkadiusz Legan - Legan Nieruchomości, Gorzów Wielkopolski (woj. lubuskie), II miejsce: Jacek Kubicki - Doradca Rynku Nieruchomości Jarosław Kantor, Poznań (woj. wielkopolskie), III miejsce: Natalia Zygmianiak - Klucze i Kąty, Wejherowo (woj. pomorskie).

Doradca Ubezpieczeniowy /Finansowy Roku Polski 2026: I miejsce: Remigiusz Stanisławek - Rodzinne Finanse, Poznań (woj. wielkopolskie), II miejsce: Natalia Kotwica - Aureus Plus S. Króliczek Spółka Komandytowa, Gliwice (woj. śląskie), III miejsce: Anna Wołosz - Warta, Warszawa (woj. mazowieckie), III miejsce: Kamil Krystosiak - RCU Ubezpieczenia, Białystok (woj. podlaskie).

Sklep Roku Polski 2026 - różne branże: I miejsce: Hortensjowy Ogród -

Chrzastawa 11A (woj. łódzkie), II miejsce: PSB Mrówka - Niepołomice, na Tamie 9 (woj. małopolskie), III miejsce: Hurtownia Ogrodnicza AgroSeed - Sandomierz, Przemysłowa 8 (woj. świętokrzyskie).

Kwiaciarnia Roku Polski 2026: I miejsce: Pracownia Florystyczna Magia Kwiatów - Zapałów 213 (woj. podkarpackie), II miejsce: Kwiaciarnia Płatki i Pnącza - Gorzów Wielkopolski, Wielkiego (woj. lubuskie), III miejsce: Inessa - Studio dekoracyjne - Stalowa Wola, Rynek 26 (woj. podkarpackie).

Butik Roku Polski 2026: I miejsce: Butik Beti - Cieszyń, Głębocka 54 (woj. śląskie), II miejsce: OdAgi Agata Jasinska - Rusocice (woj. małopolskie), III miejsce: Butik Iza - Łódź, Ciołkowskiego 2C (woj. łódzkie).

Sklep z artykułami dla dzieci Roku Polski 2026: I miejsce: SK2MStore - Rusocice (woj. małopolskie), II miejsce: Sklep Moda dziecięca Daria - Lublin, Herberta 14 (woj. lubelskie), III miejsce: Eplecaki.pl - Batorowo, Batorego 49A (woj. wielkopolskie).

Sklep z biżuterią i salon jubilerski Roku Polski 2026: I miejsce: Ostrowski Design Jewellery - Gdańsk, do Studzienki 3/1 (woj. pomorskie), II miejsce: Apart - Ełk, Ciepła 7 (woj. warmińsko-mazurskie), III miejsce: DH Jubiler Pracownia Złotnicza - Opolo, Kośnego 4 (woj. opolskie).

EKO Sklep Roku Polski 2026: I miejsce: Kartofelek - Stargard, Kościuszki 11 (woj. zachodniopomorskie), II miejsce: Sklep zielarski - Zielarnia Evital - Poznań, os. Jagiellońskie 121B (woj. wielkopolskie), III miejsce: Sklep OVITO - Tarnów, Kościuszki 35 (woj. małopolskie).

Salon Optyczny Roku Polski 2026: I miejsce: Optyk Zeiss - Łęčna, Jana Pawła II 99 (woj. lubelskie), II miejsce: Punkt Wiedzenia Salon Optyczny Marta Wierzbicka - Gdynia, Kartuska 10 (woj. pomorskie), III miejsce: Optyk Kasia Kordus - Szczecin, Poczтовая 39/U12 (woj. zachodniopomorskie).

Listę wszystkich zwycięzców w skali województw znajdziecie na stronie strefabiznesu.pl

Handel to wciąż relacje, zaufanie i bliskość

Tegoroczna gala po raz kolejny pokazała, że mimo dynamicznego rozwoju e-commerce tradycyjny handel wciąż ma mocną pozycję. Klienci nadal cenią miejsca, w których mogą liczyć na dobrą obsługę, fachową poradę i zwyczajnie ludzkie podejście.

Ten plebiscyt udowadnia, że w handlu liczy się nie tylko sprzedaż, oferta, lecz także umiejętność budowania relacji, zaufania i lojalności klientów.



SPRZEDAWCA ROKU MIEJSCE I

Zwykła, codzienna życzliwość ma moc i potrafi zmienić wiele

Bogusława Bazar (Stokrotka, Drygały) z branżą jest związana od 5 lat. Na początku zdecydowała się na tę pracę głównie ze względu na bliskość miejsca zamieszkania, ale z czasem okazało się, że naprawdę ją polubiła. Spodobał Jej się kontakt z ludźmi i to, że każdy dzień jest trochę inny. Oczywiście, jak w każdej pracy, bywają też trudniejsze dni, ale mimo to dobrze się w tym odnajduje, a praca daje dużo to satysfakcji. Najbardziej cieszy Ją kontakt z ludźmi. Pani Bogusława lubi, kiedy klienci wracają i mówią, że coś im smakowało albo proszą o poradę, bo Jej po prostu ufają. - To pokazuje, że moja praca ma sens. No i taka zwykła, codzienna życzliwość, uśmiech, krótką rozmowę, to naprawdę robi dzień lep-

szym, nie tylko klientom, ale i mnie - podsumowuje Sprzedawczyni Roku.

Jakie cechy charakteru lub podejście do ludzi pomagają Jej wykonywać tę pracę najlepiej? - Na pewno cierpliwość i otwartość na ludzi. Każdy klient jest inny, więc trzeba umieć się dopasować i po prostu słuchać. Ważna jest też dokładność i uczciwość, bo pracujemy z żywnością i klienci muszą mieć pewność, że dostają to, co najlepsze. No i pozytywne nastawienie - nawet w trudniejszy dzień staram się być miłą i pomocną - wyznaje zwyciężczyni.

Poza pracą jest przede wszystkim mamą dwóch synów, więc można powiedzieć, że ma drugi etat w domu. Do tego dochodzi prowadzenie gospodarstwa domowego, więc na nudę

z pewnością nie może narzekać. W wolnych chwilach lubi gotować i piec - szczególnie pączki i słodkie bułki, które znikają szybciej, niż zdążą wystygnać. Kiedy pani Bogusława znajdzie moment tylko dla siebie, sięga po książkę albo włącza jakiś serial. To taki sposób na złapanie oddechu po intensywnym dniu.

Wygrana w plebiscycie Mistrzowie Handlu była dla Niej niemałym zaskoczeniem i powodem do dużej radości. Nie spodziewała się takiego wyróżnienia. To także jasny znak, że to, co robi na co dzień, jest doceniane, nie tylko przez przełożonych, ale też przez klientów: - Traktuję to jako motywację, żeby dalej robić swoje jak najlepiej i się rozwijać.



FLORYSTA ROKU MIEJSCE I

Pasja do kwiatów to w Jej przypadku już rodzinna tradycja

Monika Mierzwinska-Mucha (Studio Florystyczne, Bisztynek) z branżą florystyczną jest związana od 19 lat. Wybór tej drogi zawodowej to w dużej mierze zrzęczenie losu. - Nigdy nie planowałam tego w sposób świadomy, a jednak życie samo poprowadziło mnie właśnie w tym kierunku. Z perspektywy czasu widzę jednak, że ta droga była mi pisana od dawna. Już od dziecięcych lat kwiaty i rośliny zajmowały szczególne miejsce w moim życiu, fascynowały mnie ich kolory, zapachy i zmienność wraz z porami roku. W mojej rodzinie od pokoleń przywiązywano dużą wagę do roślin. Pielęgnowanie ogrodów, dbanie o kwiaty czy tworzenie naturalnych dekoracji było czymś zupełnie naturalnym i przekazywanym z pokolenia na pokolenie.

Wspomina. To właśnie w tym otoczeniu pani Monika nauczyła się wrażliwości na piękno natury i szacunku do roślin, co dziś stanowi fundament Jej pracy.

Największą satysfakcję w pracy daje uśmiech i zadowolenie klientów. To właśnie ich reakcje, emocje i dobre słowo utwierdzają Florystkę Roku w przekonaniu, że to, co robi, ma sens. Towarzysze im w ważnych momentach życia, zarówno tych pełnych radości, jak ślubu, urodziny czy jubileusze, jak i tych trudniejszych, związanych z pożegnaniem bliskich. Świadomość, że może być częścią tych chwil i wyrażać emocje poprzez kwiaty, sprawia, że jej praca nabiera wyjątkowego zna-



czenia. W pracy florysty bardzo pomagają Jej: dyscyplina, ciągły rozwój i oczywiście poczucie estetyki, które w tej pracy jest podstawą.

W wolnym czasie tworzy od podstaw przestrzeń zieloną wokół niedawno kupionego domu. Kiedy tylko ma chwilę dla siebie, sięga po szydełko. Jeśli czas na to pozwala, chętnie podróżuje i szuka nowych inspiracji, które często przenosi później do swojej codzienności i pracy. - Przede wszystkim jednak jestem żoną, to rola, która daje mi najwięcej radości, poczucia bezpieczeństwa i spełnienia. To w niej znajduję równowagę i siłę do codziennych działań, a wsparcie i bliskość drugiej osoby są dla mnie niezwykle ważne - wyznaje zwyciężczyni.

POŚREDNIK NIERUCHOMOŚCI ROKU MIEJSCE I

Trafiła tam, gdzie powinna być, nie wyobraża sobie innej drogi

Angelika Wiśniewska (Biuro Nieruchomości Wiśniewscy, Elbląg) z branżą nieruchomości związana jest od sześciu lat, choć tak naprawdę dużo wcześniej miała z nią styczność - podpatrywała bowiem, jak działa w niej Jej mąż. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że to będzie także i Jej droga. Zawsze jednak lubiła kontakt z ludźmi i miała w sobie dużo empatii, dlatego z czasem naturalnie zaczęła się w tym odnajdywać. Dziś nie wyobraża sobie siebie w innym zawodzie - czuje, że trafiła dokładnie tam, gdzie powinna być.

- Największą satysfakcję daje mi to, że w tej pracy nie ma miejsca na nudę, każdy dzień jest inny, każdy klient i każda historia są wyjątkowe. To sprawa,



że cały czas jestem w ruchu, uczę się i rozwijam. Ogromną radość daje mi też to, że mogę towarzyszyć ludziom w ważnych momentach ich życia i mieć realny wpływ na to, żeby ten proces był dla nich spokojny i bezpieczny - wyznaje pani Angelika. Najważniejsze cechy w tym zawodzie, według naszej zwyciężczyni, to umiejętność słuchania, ludzkie podejście oraz elastyczność. Każdy klient i każda sytuacja są inne, dlatego stara się dopasować i budować relacje oparte na zaufaniu. A to procentuje. A po pracy? - Poza pracą jestem przede wszystkim mamą i żoną. Wolny czas najchętniej spędzam z moimi dziećmi, bo przy intensywniej pracy to właśnie te chwile są dla

mnie najważniejsze. Jestem też miłośniczką zwierząt, mamy małego pieska, który jest częścią naszej rodziny. Staramy się spędzać czas razem, aktywnie i jak najwięcej korzystać z tych wspólnych momentów mówią. Zdobyćcie miejsca na podium w Mistrzach Handlu było dla Niej ogromnym zaskoczeniem, ale też dużą radością i dumą: - Jestem dumna z siebie, ale przede wszystkim z tego, co wspólnie budujemy i jaki zespół tworzymy w Wiśniewscy Nieruchomości. Mam wokół siebie wspaniałych agentów, którzy każdego dnia wkładają serce w swoją pracę i to jest nasza największa siła. To wyróżnienie traktuję jako docenienie nie tylko mojej pracy, ale całego zespołu.

POŚREDNIK NIERUCHOMOŚCI ROKU MIEJSCE II**„Sukces to maraton, nie sprint” - tym kieruje się i życiu, i w pracy**

Weronika Sasinowska (TreeHouse Nieruchomości, Olsztyn) z wykształcenia jest geodetką, ale z pasji - pośredniczką nieruchomości. Już podczas studiów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim wiedziała, że chce pracować właśnie w tej branży. Dziś łączy wiedzę techniczną z doświadczeniem w pracy z ludźmi, to połączenie daje jej ogromną satysfakcję i pozwala skutecznie pomagać swoim klientom. W pracy stawia na sumienność, otwartość i szczerść. Wierzy, że dobra relacja opiera się na zaufaniu i transparentności, to podstawa skutecznego działania. Każdy dzień w tej pracy jest inny, pełen nowych wyzwań i historii, których mogą być częścią, właśnie za to najbardziej kocha

ten zawód. Klienci opisują ją jako osobę zaangażowaną, kontaktową, konkretną i pełną pozytywnej energii.

Największą satysfakcję w pracy daje pani Weronice możliwość realnego pomagania ludziom w jednej z najważniejszych decyzji w ich życiu: zakupie lub sprzedaży mieszkania czy domu. Każda udana transakcja i radość klienta sprawiają, że codzienne wyzwania nabierają sensu, a praca pozostaje ciekawa i rozwijająca.

Swoją pierwszą transakcję miała ponad trzy lata temu. Pomagała starszej pani sprzedać mieszkanie na czwartym piętrze, żeby kobieta mogła wygodniej mieszkać. Mieszkanie znalazło nabywcę już w pierwszy

dzień pokazowy, mimo że klientka miała wcześniej nieudane doświadczenia z innymi biurami. Po zakończonej współpracy wyznała jej, że to była jej pierwsza sprzedaż, starsza pani była w szoku! Jej radość i wzruszenie pokazały naszej laureatce, jak ważne jest indywidualne podejście i wsparcie w takich momentach. To doświadczenie utwierdziło wyróżnioną pośredniczkę w tym, że może realnie pomagać ludziom.

Weronika Sasinowska poza pracą lubi aktywnie spędzać czas: biega, chodzi po górach, a czasem odwiedza siłownię. Kiedy potrzebuje zwolnić tempo, sięga po dobrą książkę. W życiu i w pracy kieruje się zasadą: „Sukces to maraton, nie sprint”.

**POŚREDNIK NIERUCHOMOŚCI ROKU MIEJSCE III****To coś więcej niż metry i ceny - to także ważne decyzje życiowe**

Daniel Brzoza (Daniel Brzoza Nieruchomości, Olsztyn) na co dzień pomaga klientom w bezpiecznej i skutecznej sprzedaży, zakupie oraz wynajmie nieruchomości w Olsztynie oraz na terenie Warmii i Mazur. Nasz laureat ma na swoim koncie dziesiątki przeprowadzonych transakcji, a każdą współpracę opiera na zaufaniu, rzetelności i indywidualnym podejściu. Prowadzi klientów przez cały proces - od pierwszego kontaktu, przez negocjacje, aż po finalizację umowy u notariusza. Wierzy, że nieruchomości to coś więcej niż metry i ceny, to ważne decyzje życiowe. Jego misją jest więc, aby każdy klient czuł się zaopiekowany i bezpieczny na każdym etapie

transakcji. Dlatego tak dużą wagę przykładają do komunikacji i transparentności działań. Każdą sprawę traktuje z pełnym zaangażowaniem, mając świadomość, jak istotne są to decyzje dla jego klientów. Dzięki temu buduje długotrwałe relacje, które często owocują kolejnymi rekomendacjami.

Aby pozostawać w stałym kontakcie z klientami, prowadzi prężnie działające media społecznościowe, na których publikuje regularnie materiały związane ze swoją pracą. Dzięki temu Jego obserwujący na bieżąco mogą śledzić Jego działalność. To świetny sposób, aby budować relacje z ludźmi poza kontaktem bezpośrednim. Ta regularność



publikacji dowodzi też wielkiego zaangażowania w pracę oraz tego, że do swoich zadań podchodzi wyjątkowo profesjonalnie. Jeśli coś robi, to robi to dokładnie, z poświęceniem, sercem, na 100 procent. To widzą oraz doceniają klienci, którzy cenią sobie fachowość, zaangażowanie oraz indywidualne podejście, czego najlepszym dowodem jest wyjątkowe miejsce pana Daniela w głosowaniu na Pośrednika Nieruchomości Roku w tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Handlu. Jego wysokie miejsce jest sygnałem, że droga, którą obrał, jest tą właściwą i powinien dalej nią podążać, bo zdaniem klientów po prostu robi dobrą robotę.

DORADCA UBEZPIECZENIOWY/FINANSOWY MIEJSCE I**Ludzie czują, kiedy naprawdę zależy ci na ich dobru - uważa**

Paweł Lizak (Unilink, Kętrzyn) z branżą ubezpieczeniową jest związany od początku 2022 roku. - Co ciekawe, wcześniej w ogóle nie interesowałem się finansami ani ubezpieczeniami. Dopiero jeden bardzo trudny moment w moim życiu otworzył mi oczy i uświadomił, jak ważne jest posiadanie dobrego ubezpieczenia. To doświadczenie stało się impulsem do działania i rozwoju. Zaczęłem zdobywać wiedzę i z czasem okazało się, że to właśnie moja droga zawodowa wyjaśnia nasz zwycięzca.

Największą satysfakcję daje Mu praca z ludźmi i dla ludzi. Uwielbia budować z nimi relacje, poznawać ich potrzeby i wspólnie szukać najlepszych rozwiązań. - Cieszę się też z roz-



woju naszej firmy. Razem z moim zespołem tworzymy miejsce, w którym liczy się profesjonalizm, zaufanie i dobre podejście do człowieka - mówi.

Są cechy charakteru lub podejście do ludzi, które pomagają Mu wykonywać tę pracę najlepiej. Na pewno to empatia i cierpliwość. - Staram się zawsze słuchać i traktować każdego klienta indywidualnie. W tej pracy nie chodzi tylko o sprzedaż, ale o to, by ktoś po rozmowie czuł się spokojniejszy i pewniejszy. Uczciwość i autentyczność to dla mnie podstawa. Ludzie czują, kiedy naprawdę zależy ci na ich dobru - uważa.

A jak spędza swój wolny czas? Po pracy angażuje się w życie gminy. Interesuje się polityką, ale nie tą

ogólną, tylko lokalną - tą, która ma realny wpływ na codzienność mieszkańców, dlatego też działa społecznie jako radny gminy Barciany: - Lubię wiedzieć, co się dzieje wokół i mieć poczucie, że mogę coś od siebie dodać.

Wygrana w Mistrzach Handlu to było dla Niego naprawdę miłe zaskoczenie. - Czuję ogromną wdzięczność wobec klientów, którzy mnie docenili, i wobec mojego zespołu, który codziennie daje z siebie wszystko. To wyróżnienie to dla mnie motywacja. Znak, że to, co robimy, ma sens i że ludzie to widzą. Daje siłę, żeby iść dalej z jeszcze większym zaangażowaniem - mówi tak doceniony przez głosujących Paweł Lizak.

DORADCA UBEZPIECZENIOWY/FINANSOWY ROKU MIEJSCE II

Bo życie to nie tylko wesołe uroczystości, jak wesela czy chrzciny

Doradca ubezpieczeniowy, finansowy pracuje z dokumentami, ofertami i liczbami, ale przede wszystkim z ludźmi - ich planami, obawami i decyzjami, które często mają wpływ na wiele lat życia. - Ważni są ludzie, przede wszystkim oni! Zawsze mawiam: nie ma klienta, nie ma agenta - mówi Stanisław Jasina (Pośrednictwo Finansowe i Ubezpieczeniowe PERFECT Stanisław Jasina, Elbląg).

Jak dodaje: - Uwielbiam ludzi. Całe życie z nimi pracowałem, przed ubezpieczeniami też. Dobre kontakty z różnymi osobami miałem praktycznie, od kiedy pamiętam. W ubezpieczeniach działałem od 30 lat, jestem jednym z pierwszych licencjonowanych doradców w Polsce. Dla mnie od początku

klient był i jest najważniejszy. Myślę razem z nim, jak zadbać o niego w czasie choroby czy innego nieszczęścia. Bo tak się dzieje - czy tego chcemy, czy nie - że w razie trwogi rodzina poklepie po ramionach, by dodać otuchy albo powie, że nie ma pieniędzy, a na wypłatę z towarzystwa ubezpieczeniowego można liczyć.

Panu Stanisławowi to właśnie daje największą satysfakcję - fakt, że może pomóc człowiekowi w potrzebie. - Nie tylko na wesołe uroczystości chodzę, jak wesela czy chrzciny, ale na smutne także. I choć trochę jest lżej po pogrzebie czy chorobie, jak się dostanie na odbudowanie życia na przykład 100 czy 200 tysięcy złotych z ubezpieczenia. Po szkodzi

można być bogatszym, jak ma się wykupioną ochronę.

Jakie cechy charakteru lub podejście do ludzi pomagają Mu wykonywać tę pracę najlepiej? - To, że normalnie rozmawiam z ludźmi, jak człowiek. Nie boję się mówić, z serca mówię, co bym zrobił ja. Czasami zdarza się, że chciałbym uszczęśliwić kogoś, kto ma inny pomysł na polisę, bo ludzie często mają swój pomysł na siebie, ale zawsze wtedy mówię, że ja bym doradzał inaczej - i rozmawiamy - wyjaśnia. Jego zdaniem rolę doradcy jest nie tylko przedstawienie oferty, ale przede wszystkim zrozumienie sytuacji klienta i przełożenie skomplikowanych zapisów na prosty, zrozumiały język.



DORADCA UBEZPIECZENIOWY/FINANSOWY ROKU MIEJSCE III

Ubezpieczenia w ich rodzinie są obecne już od trzech pokoleń

Oskar Mówiński (Centrum Ubezpieczeń Oskar Mówiński, Nowe Miasto Lubawskie) w branży ubezpieczeń jest już od 15 lat. To rodzinny biznes, który zapoczątkował Jego nieżyjący już dziadek, ponad 30 lat temu. Następnie Jego mama weszła do biznesu, do którego po czasie wciągnęła pana Oskara i brata. Ubezpieczenia w ich rodzinie są więc obecne już od trzech pokoleń.

- Największą satysfakcję sprawia mi codzienny kontakt z moimi klientami, rozmowa oraz pomoc, jaką mogę zaproponować wraz ze skutecznym doradztwem ubezpieczeniowym. Zawieranie umów nie odbywa się w sposób szablonowy, że zawierasz polisę, płacisz, wychodzisz. Po-

przedzone jest lub zakończone rozmową nie tylko o ubezpieczeniach - wyjaśnia nasz laureat. .

Cechami, jakie pomagają Mu w tym zawodzie, są cierpliwość, szczerłość i kultura osobista: - Nieraz dostałem wiadomość zwrotną w mail-u lub bezpośrednio w cztery oczy z podziękowaniem na przykład za szczerze przedstawienie i porównanie ofert konkurencji, gdzie wymieniłem plusy, a także minusy, jakie kryły się w zapisach ogólnych warunków.

Jego pasją jest ogród, którą, niestety, może mieć od kwietnia do października. - Po prawie 10 godzinach spędzonych na rozmowach w cztery oczy i na telefonie, praca w ogrodzie, udoskonalanie i pielęgnowanie go,



sprawia mi ogromną przyjemność, relaks oraz reset po dniu pracy. Wolny czas spędzam z rodziną oraz moimi berneńczykami - wyjaśnia. I tak, gdy z nim rozmawialiśmy w sobotnie piękne popołudnie był właśnie w swoim ogrodzie..

Czym jest dla Niego miejsce na podium Mistrzów Handlu 2026?

- Zdobycie miejsca na podium wywołało u mnie na pewno entuzjazm. Wiem, że jest to podziękowanie moich wspaniałych klientów za moją ciężką pracę oraz zaangażowanie, jakie im oddaję. Czuję się wyróżniony. Dostałem teraz motywację, aby w przyszłości zaważyć o pierwsze miejsce - zapowiada wyróżniony doradca.

SKLEP ROKU- RÓŻNE BRANŻE MIEJSCE I

Mały, skromny, bez większych udogodnień... A jaki kochany!

W ramach plebiscytu Mistrzowie Handlu wyróżniamy miejsca, które dla swoich klientów znaczą coś więcej niż tylko zakupy. To właśnie takie sklepy budują lokalną codzienność - opartą na relacjach, zaufaniu i wartościach, które nie tracą na aktualności mimo upływu lat. Laureat kategorii Sklep Roku w naszym województwie - Sklep Spożywczo Przemysłowy Marwałd (Marwałd, Marwałd 35) - najlepiej pokazuje, że czasem to, co najważniejsze, nie mieści się w nowoczesnych rozwiązaniach czy szerokości oferty, ale w podejściu do drugiego człowieka.

„Drodzy Klienci, Sąsiedzi i Przyjaciele, z całego serca dziękujemy za zgłoszenie naszego sklepu do ple-



biscytu na Sklep Roku. To dla nas wyróżnienie i ogromne zaskoczenie. Nasz sklep jest mały, skromny i bez nowoczesnych udogodnień, jakimi mogą pochwalić się większe markety. Nie mamy wszystkiego, nie zawsze jest idealnie - taka „zwykła bida z nędzą”. Ale mamy coś, czego nie da się kupić ani wyposażyć - uczciwość, serce do pracy i szacunek do każdego klienta. Od zawsze staramy się oferować najniższe ceny w okolicy, uczciwie ważyć, uczciwie liczyć i traktować każdego tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani - po ludzku i serdecznie. To, że ktoś z Państwa pomyślał o nas i zgłosił nasz sklep, jest dla nas największą nagrodą i dowodem, że to, co robimy, ma sens. Dziękujemy za za-

ufanie, dobre słowo, uśmiech i codzienne wizyty. Dzięki Wam ten mały sklep wciąż żyje. Z wdzięcznością, cały zespół sklepu w Marwałdzie” - tak załoga dziękowała już za samą nominację do akcji, którą finalnie właśnie Ich sklep wygrał w skali całego województwa!

Ta opowieść pokazuje, że siłą lokalnego handlu nie zawsze są metry kwadratowe czy liczba produktów na półkach. Czasem to właśnie skromność, uczciwość i codzienna obecność sprawiają, że miejsce staje się ważne dla społeczności. I że za każdym takim sklepem stoją ludzie, dzięki którym chce się wracać - nie tylko po zakupy, ale po zwykłą, dobrą, sąsiedzką relację.

KWIACIARNIA ROKU MIEJSCE I

Każdy bukiet ma swoją historię, jest tworzony z sercem i pasją

W Kwiaciarni-Kwiatkarni (Olsztyn, Wczasowa 56) można znaleźć wszystko, co pozwala tworzyć piękne chwile i wyjątkowe kompozycje. Oferują świeże kwiaty cięte, rośliny doniczkowe, wieńce i znicze, a także szeroki wybór dodatków typu doniczki, ziemię, świece zapachowe czy zapachy do samochodu. Mają również sztuczne kwiaty, które do złudzenia przypominają te świeże. - To, co nas wyróżnia, to przede wszystkim podejście do klienta i pasja, z jaką tworzymy nasze kompozycje. Kwiaty to dla mnie coś więcej niż praca, to moja pasja, którą mogę dzielić się z innymi. Każdy bukiet tworzę z zaangażowaniem i ogromną radością, a największą satysfakcję daje mi to, że klientom naprawdę podoba się to, co ro-

bię. Jeśli czegoś nie mamy, zawsze staramy się, aby było, żeby spełnić oczekiwania - mówi Mariola Szostak, która lubi kontakt z ludźmi. Uwielbia rozmawiać z klientami, poznawać ich potrzeby i wspólnie wybierać lub tworzyć idealne kompozycje. - Każdy bukiet ma swoją historię i bardzo cieszę się, że mogę być częścią ważnych chwil w życiu innych osób - dodaje. Najpiękniejsze jest to, że klienci wracają, pamiętają o nich i polecają kwiaciarnię innym. To pokazuje, że to, co robią, ma sens i jest doceniane. Pięknych chwil w Kwiaciarni-Kwiatkarni nie brakuje, bo tutaj liczą się emocje. Jedną z takich sytuacji są momenty, kiedy klienci widzą sztuczne kwiaty i są przekonani, że są prawdziwe, próbując je powąchać i są na-

prawdę zaskoczeni. To zawsze wywołuje uśmiech i pokazuje, jak bardzo dbają tu o detale i jakość. Często zdarza się też, że klienci przychodzą tylko na chwilę, a zostają dłużej na rozmowie. To za sprawą atmosfery: przyjaznej i miłej, gdzie każdy czuje się ważny.

- Zwycięstwo w Mistrzach Handlu to dla nas ogromne wyróżnienie i wielka radość. To przede wszystkim znak, że nasza praca, pasja i zaangażowanie są zauważane i doceniane przez klientów. Dla mnie osobiście to coś wyjątkowego, bo robię to, co kocham, i mogę dzielić się tą pasją z innymi. Największą nagrodą jest to, że klientom podoba się to, co tworzę, i że wracają do nas z zaufaniem - tłumaczy pani Mariola.

**BUTIK ROKU MIEJSCE I**

Dbają, by każda kobieta czuła się piękna i elegancka na co dzień

Gracja Butik Odzieżowy (Działdowo, Kościuszki 5A) zostaje w naszym województwie Butikiem Roku! W tym miejscu znajdziemy odzież damską na różnego rodzaju okazje, zarówno codzienną, lekką, sportową, jak i eleganckie modele na wesela czy bale. - Mamy największy wybór odzieży w naszym mieście, ponad 400 modeli z najnowszych kolekcji. Z nami każda kobieta poczuje się piękna i elegancka na co dzień - przedstawia butik Katarzyna Kliniewska.

W codziennej pracy największą satysfakcję daje im zadowolenie klientek, to, że po każdym udanym zakupie do nich wracają, że doceniają ich profesjonalizm i zaangażowanie. - W naszym salonie każdy klient jest tak

samo ważny i czuje się doceniany, dlatego mamy bardzo dużą bazę stałych klientów, którzy twierdzą, że u nas czują się profesjonalnie zadbane i docenione - dodaje pani Katarzyna.

Czym jest dla nich wyróżnienie w plebiscycie? - Zwycięstwo w Mistrzach Handlu jest dla nas potwierdzeniem tego, że nasze klientki nas doceniają - odpowiadają. To dla nich jasny sygnał, że dobrze wykonują swoją pracę, dlatego wygrana wzbudziła tak dużo emocji. W swoich mediach społecznościowych podzielili się z obserwującymi reakcją na zwycięstwo. - „Nasz butik serdecznie dziękuje wszystkim naszym klientkom za nominację do plebiscytu na najlepszy Butik Roku. Wygraliśmy tylko dzięki



Wam, zajmując pierwsze miejsce w powiecie działdowskim. Powiem więcej, jesteście niesamowite, ponieważ ku naszemu zdumieniu zajęliśmy pierwsze miejsce w całym województwie warmińsko-mazurskim. To zaszczyt dla nas mieć klientki, które znają się na jakości przywożonych przez nas ubrań. Naszą misją dalej będzie to, abyście wyglądały niepowtarzalnie, a zakupione u nas ubrania wyglądały po wielokrotnym praniu tak pięknie jak w dniu zakupu. Serdecznie jeszcze raz dziękujemy” - mogliśmy przeczytać po ogłoszeniu wyników na Ich Fanpage'u na Facebooku. Tak duża radość jest jak najbardziej uzasadniona, bo zwycięstwo w powiecie i województwie to ogromny sukces.

SALON OPTYCZNY ROKU MIEJSCE I

W tym salonie profesjonalizm idzie w parze z życzliwością

„Serdecznie polecam salon optyczny prowadzony przez Joannę Matwieczuk! Od samego początku czułam, że trafiłam w dobre ręce - profesjonalne podejście, ogromna wiedza i indywidualne podejście do klienta sprawiły, że wybór okularów stał się przyjemnością, a nie stresem. Dzięki fachowej pomocy udało mi się dobrać oprawki idealnie dopasowane do mojej twarzy i stylu. Co więcej - nowe okulary mają nakładki magnetyczne przeciwsłoneczne, co jest genialnym rozwiązaniem! Nie muszę już nosić dwóch par okularów - wszystko mam w jednym. Czuje się w nich świetnie - wygodnie, pewnie i stylowo. Jeśli ktoś szuka nie tylko dobrych okularów, ale i rzetelnej,



serdecznej obsługi - to zdecydowanie jest miejsce, które warto odwiedzić! Dziękuję za wspaniałą obsługę i już wiem, gdzie wrócę po kolejne okulary” - to jedna z wielu opinii na temat naszego zwycięskiego Salonu Optycznego Roku, którym został JM Optyk (Iława, Niepodległości 10).

Właścicielka jest ortoptystką i optometrystką od ponad 30 lat - i tyle samo lat pomaga klientom pięknie wyglądać w okularach.

Do akcji nominowali ją zadowoleni klienci. Niektórzy od lat korzystają z doradztwa „pani Asi”, jak ją przyjaźnie określają. Opisują, że zawsze trafia w punkt z pomocą w wyborze oprawek, a rodzinna atmosfera

i życzliwość podczas obsługi sprawiają, że do naszego zwycięskiego salonu chce się wracać.

Salon Optyczny Roku to miejsce, w którym zdrowie i komfort widzenia spotykają się z profesjonalizmem i indywidualnym podejściem do klienta. To tutaj każdy może liczyć na fachową pomoc przy doborze okularów korekcyjnych, przeciwsłonecznych czy soczewek kontaktowych, a także skorzystać z konsultacji specjalistów w zakresie zdrowia oczu.

Laureat wojewódzkiego tytułu w kategorii Salon Optyczny Roku wyróżnia się nie tylko asortymentem, ale przede wszystkim profesjonalną i serdeczną obsługą.

SKLEP Z BIŻUTERIĄ I SALON JUBILERSKI ROKU MIEJSCE I

Jak w zegarku: każdy tryb musi pasować, aby tworzyć harmonię

Apart w Elku przy ulicy Ciepłej 7 to sklep, w którym znajdziemy szeroki wybór biżuterii i zegarków, od klasyki po najnowsze trendy w tym kolekcje ambasadorki marki. Posiadają szeroką ofertę nie tylko biżuterii z diamentami, ale również złotej, srebrnej oraz coraz bardziej popularnej stali. Wyróżnia Ich również duża gama produktów dla mężczyzn oraz szeroki wybór obrączek. - Jesteśmy bardzo elastyczni również pod kątem zamówień indywidualnych - zapewnia Izabela Pieczyńska.

Największą satysfakcję załogę zwycięskiego salonu daje zadowolenie i uśmiech na twarzy klientów z dokonanego zakupu a przede wszystkim fakt, że klienci do Nich

wracają. Salon Apart w Elku stawia przede wszystkim na tworzenie przyjaznej atmosfery, w której klienci mogą czuć się komfortowo. Pomoc i życzliwość to Ich codzienność. - U nas każdy klient jest traktowany jak gość w swoim domu - z ciepłem, uwagą i sercem na dłoni - podkreśla pani Izabela.

Zapytaliśmy zwycięzców o to, czym jest dla Nich wysokie miejsce w tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Handlu. - Ogromne wyróżnienie dla naszego salonu. Jesteśmy częścią dużej sieci, a jednak zostaliśmy zauważeni i wyróżnieni jako jednostka - odpowiadają, zwracając uwagę na to, że to wyjątkowy wyraz docenienia Ich zaangażowania w ob-

sługę, a także zwykłą, ludzką pomoc.

Jak w każdym salonie z biżuterią, tak i w tym przypadku, nie brakuje ciekawych historii związanych z klientami. Załoga Apartu towarzyszy im bowiem często w najważniejszych momentach życia, takich jak ślub, zaręczyny czy inne ważne uroczystości. - Każdy dzień i każdy klient to dla nas nowe sytuacje i wyjątkowe historie, dlatego trudno wybrać jedną, która nas opisuje. Na pewno nasz zespół podobny jest do mechanizmu w zegarku: żeby działać precyzyjnie, każdy trybik (pracownik) musi do siebie pasować, dzięki temu tworzymy harmonię i da się to odczuć - przekazują.



EKO SKLEP ROKU MIEJSCE I

W Zakątku Zdrowia wierzą, że zdrowie zaczyna się od natury

To miejsce na mapie Olsztyna, do którego zagląda się nie tylko po zakupy, ale także po spokój, rozmowę i poczucie, że wybiera się dobrze. Właśnie tutaj, przy al. Wojska Polskiego 46, działa sklep, który zdobył pierwsze miejsce w kategorii Eko Sklep Roku w plebiscycie Mistrzowie Handlu 206 w województwie warmińsko-mazurskim.

Zakątek Zdrowia to przestrzeń budowana z myślą o ludziach, którzy chcą żyć zdrowiej i bardziej świadomie. Na półkach znaleźć można ekologiczne produkty spożywcze, zioła, suplementy diety oraz naturalne środki czystości, wszystko starannie dobrane i odpowiadające na potrzeby klientów, którzy coraz częściej zwracają uwagę na skład i pochodzenie

tego, co kupują. Jednak o sile tego miejsca nie decyduje wyłącznie asortyment. To przede wszystkim atmosfera i podejście do drugiego człowieka sprawiają, że klienci wracają tu regularnie. W Zakątku Zdrowia nie ma pośpiechu, jest czas na rozmowę, doradztwo i wspólne szukanie najlepszych rozwiązań. To przestrzeń, w której klient nie jest anonimowy, a jego potrzeby traktowane są indywidualnie. Tworzone przez prawdziwych pasjonatów i profesjonalistów zarazem, którzy oprócz dobrego słowa i uśmiechu zawsze mają dla swoich klientów dużą dawkę wiedzy i radę.

„W Zakątku Zdrowia wierzymy, że prawdziwe zdrowie zaczyna się od natury. Dlatego oferujemy tylko spraw-



dzione, ekologiczne produkty, które wspierają zdrowy styl życia. Nasza misja to promowanie naturalnych rozwiązań i pomaganie naszym klientom w odkrywaniu mocy ziół, suplementów diety oraz zdrowej żywności. Jeśli szukasz miejsca, gdzie liczy się zdrowie, zapraszamy do naszego sklepu ekologicznego w Olsztynie” - czytamy na Ich stronie internetowej. To pokazuje, że zdrowie nie jest tutaj tylko hasłem, ale misją i celem jednocześnie. Tu stawia na naturalne, ekologiczne rozwiązania, produkty, które pomagają zachować zdrowie w zgodzie z naturą, w przyjaznej atmosferze, z życzliwością i profesjonalizmem po drugiej stronie lady.



MAGAZYN TURYSTYCZNY

Polska • Świat • Warmia i Mazury

Zaplanuj kolejny wyjazd z najnowszym numerem!

Nowe wydanie jest już dostępne!

Magazyn dostępny w salonach Empik, na lotniskach i dworcach, w salonikach prasowych oraz w innych punktach sprzedaży prasy w całej Polsce.

LAUREACI PLEBISCYTU MISTRZOWIE HANDLU 2026

SPRZEDAWCA ROKU	
Elbląg	Katarzyna Woźna, Sklep Karol, Elbląg
Olsztyn	Magdalena Krzyżanowska, Jbb Sklep Partnerski Domi 15, Olsztyn
powiat bartoszycki	Marlena Jagiello, LombMix, Bartoszyce
powiat braniewski	Agnieszka Smujkis, Żabka, Braniewo
powiat działdowski	Marzena Trąbinska, Butik By Marzena, Działdowo
powiat elbląski	Bogusław Sierocki, Sklep wielobranżowy HUBCIO, Pasłęk
powiat elcki	Marzena Domusiewicz, Masarnia Domusiewicz, Prostki
powiat giżycki	Mateusz Lisik, Salon Okien Niewiński, Giżycko
powiat gołdapski	Adriana Bucik, Drogeria Natura, Gołdap
powiat iławski	Anna Lessman, Top Secret, Iława
powiat kętrzyński	Sylvia Butajło, Społem PSS, Kętrzyn
powiat lidzbarski	Joanna Iskra, Salon Odzieżowy Urszula Od Nowa, Lidzbark Warmiński
powiat mrągowski	Justyna Hołownia, Dino, Mrągowo
powiat nidzicki	Agnieszka Dąbrowska, PSS Społem Sklep nr 8, Nidzica
powiat nowomiejski	Lucia Andodyova, Biedronka, Nowe Miasto Lubawskie
powiat olecki	Danuta Dylnicka, Lewiatan, Olecko
powiat olsztyński	Adrian Studziński, Auto Części Piotrek, Jeziorany
powiat ostródzki	Karolina Wiśniewska, Łap ciuszek, Ostróda
powiat piski	Bogusław Bazar, Stokrotka, Drygały
powiat szczycieński	Anna Gnatkowska, Lewiatan- Market Krystynka, Rozogi
powiat węgorzewski	Szymon Sereda, Sklep Ogrodniczy Wielobranżowy Szymon Sereda, Węgorzewo
FLORYSTA ROKU	
Elbląg, powiat elbląski i braniewski	Małgorzata Kosno, Zielony Gaj, Elbląg
Olsztyn i powiat olsztyński	Żaneta Baldyga, Kwiatarnia Nenufar, Olsztyn
Region 1 (powiaty: kętrzyński, bartoszycki i lidzbarski)	Monika Mierzwińska-Mucha, Studio Florystyczne, Bisztynek
Region 2 (powiaty: mrągowski, olecki, piski, giżycki, elcki, gołdapski, węgorzewski)	Agata Kuleczka, Kwiatarnia Victoria, Gołdap
Region 3 (powiaty: ostródzki, iławski, nowomiejski)	Justyna Gralla, Kwiatarnia EmKa, Ostróda
Region 4 (powiaty: nidzicki, szczycieński, działdowski)	Magdalena Małkowska, Flowers Studio, Iłowo-Osada
SKLEP ROKU - RÓŻNE BRANŻE	
Olsztyn	Zakłady Mięsne Warmia, Olsztyn, Barczewskiego 1/4B
powiat bartoszycki	Lombard Lomb-Mix, Bartoszyce, pl. Konstytucji 3 Maja 22/23
powiat braniewski	Mini Market, Braniewo, Wileńska 46
powiat elcki	Worldbox, Elk, Ciepla 7
powiat giżycki	Gospodarstwo Ogrodnicze Grzegorz Kornak, Giżycko, Dworska 2
powiat gołdapski	Sklep Papiernia, Gołdap, pl. Zwycięstwa 16
powiat kętrzyński	Supermarket Na Górze, Kętrzyn, Klonowa 2A
powiat nowomiejski	Sklep Spożywczy DAFI, Nowe Miasto Lubawskie, Wojska Polskiego 36
powiat olsztyński	B&A Baranek sklep spożywczo-przemysłowy, Zgniłocha 26B
powiat ostródzki	Sklep Spożywczo Przemysłowy Marwałd, Marwałd, Marwałd 35
powiat szczycieński	Sklep rybny - smażalnia i wędzarnia, Szczytno, Żwirki i Wigury 1
KWIACIARNIA ROKU	
Elbląg, powiat elbląski i braniewski	Kwiatarnia Azalia, Elbląg, 12 Lutego 16A
Olsztyn i powiat olsztyński	Kwiatarnia-Kwiatkarnia, Olsztyn, Wczasowa 56

Region 1 (powiaty: kętrzyński, bartoszycki i lidzbarski)	Kwiatarnia Marzenie, Ormeta, pl. Wolności 21
Region 2 (powiaty: mrągowski, olecki, piski, giżycki, elcki, gołdapski, węgorzewski)	Kwiatarnia Victoria, Gołdap, pl. Zwycięstwa 3
Region 3 (powiaty: ostródzki, iławski, nowomiejski)	Kwiatarnia Monika, Iława, Kościuszki 17
Region 4 (powiaty: nidzicki, szczycieński, działdowski)	Kwiatarnia Zapach Wanilii, Lidzbark, Kościelna 3
BUTIK ROKU	
Olsztyn	Plums Butik, Olsztyn, Piłsudskiego 16
powiat działdowski	Gracja Butik Odzieżowy, Działdowo, Kościuszki 5A
powiat elcki	Tenia. Sklep odzieżowy. Senda T., Elk, Armii Krajowej 26
powiat gołdapski	Sklep odzieżowy EVET, Gołdap, Królewiecka 9
powiat iławski	Ikona Iława, Iława, Kościuszki 3
powiat mrągowski	Ciuszek, Mrągowo
powiat nowomiejski	Mini Market, Nowe Miasto Lubawskie, 3-go Maja 13
powiat olsztyński	ModnePI, Dobre Miasto, Zwycięstwa 1A
powiat ostródzki	Redstar Sklep Odzieżowy, Ostróda, Czarnieckiego 15B
POŚREDNIK NIERUCHOMOŚCI ROKU	
1 miejsce	Angelika Wiśniewska, Biuro Nieruchomości Wiśniewscy, Elbląg
2 miejsce	Weronika Sasinowska, TreeHouse Nieruchomości, Olsztyn
3 miejsce	Daniel Brzoza, Daniel Brzoza Nieruchomości, Olsztyn
DORADCA UBEZPIECZENIOWY/FINANSOWY ROKU	
1 miejsce	Paweł Lizak, Unilink, Kętrzyn
2 miejsce	Stanisław Jasina, Pośrednictwo Finansowe i Ubezpieczeniowe PERFECT Stanisław Jasina, Elbląg
3 miejsce	Oskar Mówiński, Centrum Ubezpieczeń Oskar Mówiński, Nowe Miasto Lubawskie
EKO SKLEP ROKU	
1 miejsce	Zakątek Zdrowia, Olsztyn, Wojska Polskiego 46
2 miejsce	Zdrowa Żywność Zielonik, Olsztyn, I. Kanta 1C
3 miejsce	Zielony Zakątek, Giżycko, Kętrzyńskiego 6
SALON OPTYCZNY ROKU	
1 miejsce	JM Optyk, Iława, Niepodległości 10
2 miejsce	Widzimy Się Optyk, Ostróda, Sobieskiego 3/10
3 miejsce	Paris Optique, Olsztyn, Tuwima 26
SKLEP Z BIŻUTERIĄ I SALON JUBILERSKI ROKU	
1 miejsce	Apart, Elk, Ciepla 7
2 miejsce	Briju, Bartoszyce, Orzeszkowej 2
3 miejsce	Sanimex Gold, Elk, Wojska Polskiego 38





wawa

•info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

CZYTAJ PORTAL WAWA.INFO

CODZIENNE NAJNOWSZE INFORMACJE Z WARSZAWY I MAZOWSZA